

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0004216 3

TOM IV.

# KARBICZYK POLSKI



- ROK. 1906

WARSZAWA

5564



Miejska Biblioteka Publiczna  
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0004216 3

SKARBCZYK POLSKI.





# SKARB CZYK POLSKI

---

OBRAZY Z DZIEJÓW POLSKI

---

## ŚPIEWY HISTORYCZNE

przez

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA.

Z ILLUSTRACYAMI.

---

---

Tom IV.

---

---

WARSZAWA

---

1906.

94/438

<b>MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w DĄBROWIE GÓRNICZEJ</b>	
<b>DKD</b>	94(438). 04-0043-052(438)
	Nr inw. 4216
<b>KOMPUTER</b>	

829.162.4-1

Доволено Цензурою.  
Варшава, 23 Марта 1906 г



- 5564 -

D/423/2003  
DKD



ZYGMUNT III, WAZA.

Urodzony w roku 1556, umarł 1632.



### ZYGMUNT III.

Król Stefan nie żył; tron osierocony  
Zamojski jeden podpierał,  
A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony,  
Zajadłość swoją wywierał:  
Zborowscy, karmiąc zemsty osobiste,  
Burzyli pokój i prawa ojcyste.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,  
Z okropnymi ciągną krzyki:  
Prymas, krwi bratniej bojąc się rozlania,  
Dąży między zbrojne szyki,  
Woła: „Ach! dokąd wściekłość was uwodzi,  
„Niech Polak w piersi Polaka nie godzi“.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych  
Naród Zygmunta uwieńczył,  
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych  
Nigdy Zygmunt nie odwdzięczył;  
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błdzić,  
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

Napróżno Polak mocarstwa podbija,  
Toczy bitwy niezliczone,  
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija  
I więzi cary zwalczone;



Świat się nad polską odwagą zadumał,  
Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystać nie umiał.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,  
Moskiewskiej zajrzał synowi,  
Niezdolnym rządem umysły zburzone  
Przyniosły klęski krajowi,  
Zebrzydowskiego duma wyuzdana,  
Broń świętokradzką podnosi na pana.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały  
Zwycięstwo Szwedom wrywa,  
Ciągnie, by mocą wesprzeć tron zachwiały  
I do Guzowa przybywa;  
Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych  
Spotyka tłumne hufce rokoszanów. [hetmanów,

Już w czystych błoniach tej nowej Farsali  
Stały szyki braterskie,  
Gotowe sobie ostrzem krwawej stali  
Zadawać ciosy morderskie:  
Gdzie spojrzysz, jedne i szyki i bronie,  
Też same Orły, też same Pogonie.

Ten widok zapął zawziętych hamuje  
I nie w jednym łzy wyciska,  
Lecz cóż położy tamę wściekłej dumie?  
Zebrzydowski mieczem błyska,  
„Idźmy! o, bracia — woła do skupionych —  
„Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych.“

Już duch niezgody wionął jad piekielny  
W obłąkane wodza hordy,  
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,  
Z obu stron okropne mordy;

Król przemógł, w polu krwią polską zbroczonem,  
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczonem.

Choć niekorzystne, pełne jednak chwały  
Były czasy Zygmunto-  
Pamiętnych wodzów orszak okazały,  
Skarga słynie przez wymowę,  
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,  
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierżąc prawa.

---

### ZYGMUNT III.

Przytłumione na chwilę przez króla Stefana zawziętości rodu Zborowskich, silnym w czasie bezkrólewia wybuchały płomieniem. Przybyli oni na pole elekcyi w poczcie 10,000 ludu zbrojnego; z mniejszą liczbą, lecz z dobranem rycerstwem, przyciągnął później hetman Zamojski. Obadwa wojska w niewielkiem stały od siebie oddaleniu. Zamojski między Powązkami i wsią Folwarki opasał się wałami, z obu stron, jak w czasie wojny otwartej, zachowując ostrożność i czujność; jakoż gorąco Zborowscy pragnęli co prędzej na hetmańskich uderzyć, lecz prymas Karnkowski, senat i ci wszyscy, co brzydząc się ślepe-  
m stronnictwem, dobro powszechne mieli tylko na pieczy, zapobiegli temu, uchwalając, by nikt zbrojno na pole elekcyi nie odważył się przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maksymilian, brat Rudolfa, Fiedor Wasilewicz, car moskiewski, Zygmunt, syn Jana, króla szwedzkiego, sio-

strzeniec ostatniego z Jagiełłów. Chciano z początku Piasta, czyli którego z rodaków, sama trudność wyboru wybór ten zniszczyła. Usiłowania pozostałej po Batorym królowej Anny, córki Zygmunta I, przywiązanie i wdzięczność Polaków ku krwi Jagiellońskiej, wstręt nakoniec ku domowi austriackiemu sprawiły, iż partya Zygmunta, siostrzeńca królowej, tak się wzmocniła, iż przy obstających przy Maksymilianie Zborowskich pięciu tylko senatorów i niewielka liczba szlachty została. Nie tracili przeto ducha Zborowscy, i owszem, u Bernardynów, gdzie mieli pomieszkowanie swoje, pokrzepiali się częstemi i głośnemi biesiadami. Tam, dowiedziawszy się, iż prymas Karnkowski, który przez wzgląd na papieża trzymał dotąd za arcyksięciem, a dziś na stronę Zygmunta przeszedł, chcieli go z domu jego blisko Bernardynów nad Wisłą, w przysposobionej w tym celu łodzi uwieść i wpośród siebie zatrzymać; lecz Zamojski, któremu żaden krok strony przeciwej tajnym nie był, wysłał Pękosławskiego, starostę sandomirskiego z mocnym oddziałem, a gdy ten klasztor bernardyński otaczał, prymas w przyzwoitem dostojenstwie swemu i okolicznościom orszaku przeprowadzonym został do zamku. Przez ten czas Litwa, stojąca pod wsią Kamieniem za Wisłą, roztrzygnięcia tylu sporów czekała; nakoniec dnia 9 sierpnia roku 1587, prymas ogłosił królem Zygmunta III, a we 3 dni potem partya Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, biskupa kujawskiego, ogłosiła Maksymiliana. Zamojski, by co rychlej ubiedz Kraków i granice państwa od strony Austrii zasłonić, w nocy z uszykowanym żołnierzem ruszył w te strony.

Zamojski, wyparowawszy bez żadnej przeskody Zborowskich z Wiślicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził; tymczasem Leśniowski, kasztelan podlaski, wysłany do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem, królem szwedzkim, rozstanie. Ustąpienie dla Polski Estonii, zaręczone paktami konwentami, wiele sprawiło trudności, aż królowa Anna na wszystkich dobrach dotzymanie obietnicy tej zaręczyła. Wtenczas dopiero ruszył się Zygmunt: dnia 7 października stanął w Oliwie, pakta zaprzysiął i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16 grudnia przyciągnął Maksymilian z wojskiem swoim pod Mogiłę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2,500 ludu, a Jazłowiecki kilkaset; lecz Zamojski odparł ich do miasta, poraził pod Biskupiem polem tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięstwo otworzyło Zygmuntowi drogę do Krakowa, gdzie dnia 27 zwykłą uroczystością korona królewska przez prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytej koronacyi ruszył Zamojski przeciw Maksymilianowi; zadziwiony i strwożony tym pośpiechem arcyksiążę, mniemając, że wódz polski nie śmiał ścigać go za państwa jego granice, cofnął się do Śląska. Dogał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego i twierdzę, do której Maksymilian się schronił, potężnie działami tłuc zaczął. Podał się Maksymilian z działami i całym swym ludem; kosztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi, Maksymilian zaprowadzony do Krasnegostawu. Pojmanych z nim Zborowskich i innych Austrii stronników hetman wolno wypuścił; źle był atoli zapłaconym za tak szlachetny postępek. Zborowscy bowiem

o włos co Maksymiliana nie uwieźli z więzienia; tam więcej roku z wielką trzymany uczciwością, za wstawieniem się Rzymu i cesarza Rudolfa II, gdy się zrzekł wszystkich praw do korony polskiej, uwolnion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecyi upłynął, gdy czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, pobudziły ojca jego Jana, króla szwedzkiego, że gorąco z synem widzieć się pragnął. Pozwolono więc królowi w roku 1589 z ojcem zjechać się w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach; postrzegli Polacy chęć wielką w obudwóch odjechania do Szwecyi. Zatrwożeni i niebezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą ze strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili nakoniec króla, że we wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między monarchami rozmowy, dały powód do pewnych czyli niepewnych wieści, które później szkodliwych między królem i narodem niesnasek stały się przyczyną. Twierdzono bowiem, że na tajemnych między ojcem i synem umowach ugodzonym zostało: „Że Zygmunt miał odstąpić korony polskiej arcyksiążęciu Ernestowi, że ten Annę, siostrę jego, pojąć miał w małżeństwo, że za prawo dziedziczne do Litwy zapłaci 30,000 czerw. zł., ustąpi mu sum neapolitańskich, że pomagać w uspokojeniu Szwecyi, dawać posiłki przeciw Moskwie, nakoniec pewnej liczbie wymienionym od Zygmunta osobom. przedniejsze w Polsce nadać miał „starostwa“. W czasie jeszcze ostatniego sejmu, kiedy Tatarzy najeżdżali Podole, a Turczyn obrażony ustawnymi Kozaków najazdy, gotował się do



zemsty, żeby nie uchwalić poborów, mówiono, że wieści te były od Zamojskiego wymyślone, wkrótce jednak sprawdziła się ich rzetelność. Wysłany na granice polskie basza Rumelii; Zamojski bez wojska i żołądu z swoim i przyjaciół poczem zastonił Polskę i sławą tylko imienia swego i zręcznością przywiódł baszę do odstąpienia od granic, przyrzekając, że rozpusta Kozaków pohamowaną zostanie, a król jak najrychlej posłów do Porty wyprawi. Wysłany Uchański, wojewoda bełzki, umarł w Carogrodzie, a pozostały po nim Czyżewski powrócił z doniesieniem, że Porta na żaden sposób do pokoju z Polską przystąpić nie chce. Tą razą przecie uwierzył sejm niebezpieczeństwu i nadzwyczajne po całym kraju uchwalił podatki, to jest: milion zł. ówczasowych w Koronie i 500,000 zł. w Litwie. Wkrótce atoli niechęć ku poborom i królowi, zazdrość ku Zamojskiemu, niszcząc uchwałę tę, ledwie państwa o ostatnią nie przypawiła zgubę. Zuchwały Górka, wojewoda poznański, i inni potrafili skłonić starego prymasa Karnkowskiego, że nakazał zjazd szlachty w Kole; tam, miotając różne na Zamojskiego potwarze, gorszącym i niesłychanym dotąd przykładem, zjazd ten prywatny, pod pozorem ulgi dla szlachty, odważył się znieść i skasować wszystkie podczas sejmu uchwalone na wojnę przybory. Lecz czuwała jeszcze wtenczas Opatrzność nad Polską; gdy bowiem Muzułman miał już wpadać w bezbronne granice nasze, poseł angielski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że królowa Elżbieta nie opuści Polski, ale w przypadku uderzenia Turków na nią, pogodzi się z Hiszpanią i wspólnie z całą Europą oręż swój na nieprzyjaciół chrześcijan

obróci. To silne zagrożenie skłoniło Turków do ugody z Polską. Naród nasz, wdzięczen tak ważnej przysługi, pozwolił kupcom angielskim osiadać w Elblągu.

Zaślubienie Zygmunta z Anną, arcyksiężniczką austryacką, pomimo woli i rady stanów, dopełniło miary wielu prawdziwych, wielu też i urojonych przeciw niemu niechęci. Od pierwszego przybycia do kraju nie podobał się Zygmunt Polakom, przez niezdatność do rządu, której całe jego dowodzi panowanie. Nie posiadał pan ten tej otwartej, tej ludzkiej uprzejmości, która tak łatwo pociąga serca Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy pierwsi nawet mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu, gdy go witał w Krakowie, a młody Zygmunt nic nie odpowiedział, że obróciwszy się do Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego, rzekł: *Jakieżście nam nieme djabły przywiedli?* Jak wszyscy mierni ludzie, miernymi a często i nikczemnymi otaczał się pochlebcami. Spowiednik, ksiądz Bernard Gołyński, więcej miał wpływu nad sławnego Skargę; on to nie żądał bronienia i rozszerzenia granic, lecz fatalnym szaleńcem nawrócenia odszczepionych królestw napoił umysł Zygmunta. Niedostępny zasłużonym i poważnym mężom, zamykał się z alchmistą Wolskim, starostą krzepickim; kilku jezuitów Niemców, Andrzej Bobola, podkomorzy koronny, Albert Radziwiłł, marszałek litewski i referendarz Jan Tarnowski, składali poufale towarzystwo królewskie. Niemile mu były i obyczaje i strój polski, karał nawet młodego królewicza Władysława za to, że ubiór narodowy nad niemiecki przekładał. Piasecki sprawiedliwie uważa, że póki królowa Anna, ciotka Zygmunta



żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiellów zwyczaje; z tej zgonem zdudzoziemczało wszystko, Nie dziw, że te wady, zbyt smutna niedołężność rządu, ślepe do Austrii przywiązanie, zniechęciły mu serca mieszkańców: oddalenie się od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu królewskiego ze Szwecyi do poufałości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austryą korespondencye i układy sprawiły, iż na sejm, roku 1592 posłowie, nie chcąc wprzód do spraw żadnych przystąpić, z uszczerbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodzić zaczęli we wszystkie postęпки królewskie. I stąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzionem, że król z domem austryackim w szkodliwe a przynajmniej nieprawne względem ustąpienia berła wchodził układy.\*) Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniejszych wyniosłość, powszechna prawie ku osobie króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się naówczas partye: królewska i kanclerzystów, czyli Zamojskiego zwane. Król, widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie: „Iż cokolwiekby przedtem trafić się mogło, odtąd przecie ani królestwa nie porzuci, ani przywilejom narodu w niczem nie ubliży, ani o następcy po sobie na tron myśleć nie będzie.“ Ułagodziły się tem zapewnieniem umysły, i Zamojski królową, której dotąd nie widywał, odwiedził.

---

\*) Piasecki, pag. 100.

W miesiąc po sejmie przyszła wiadomość o śmierci Jana, króla szwedzkiego, ojca Zygmunta w r. 1591. Dano królowi pozwolenie wyjechać na objęcie dziedzicznego królestwa, i prócz zwykłych dochodów, uchwalono mu na drogę 300,000 zł., co naszych więcej miliona czyni.

Płynął król z Gdańska na 43 mniejszych i większych okrętach z nielicznym ludzi zbrojnych orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan, jezuitów i papieskiego nuncjusza, Franciszka Malaspinę. Już wtenczas Karol, książę Sudermanii, stryj Zygmunta, wyniosły, odważny, zręczny i równie czynny, jak Zygmunt był opieszalszy, powziął chęć silną przywłaszczenia sobie szwedzkiej korony. Słabość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawracaniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do uskutecznienia zamiaru tego otwartą torowały drogę. Z samego przyjazdu do Szwecyi odrażał Zygmunt wszystkich umysły nieprzystępnością i fanatyzmem swoim, nie zatrudniał się on sprawami nowoodziedziczonego królestwa, lecz myślał, jak Szwedów, zapamiętałe przywiązanych do wiary luterskiej, katolikami uczynić. Nie przyśpieszał koronacyi swojej podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilnie czynił zabiegi, żeby nie przez biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez nuncjusza papieskiego był koronowanym. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku, jak ten, że im bardziej Zygmunt przez wstręt swój do religii krajowej odstręczał umysły, tem więcej Karol przez obstawanie przy niej pociągał je do siebie. Po długich zachodach i sporach, musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę szwedzką z rąk Abrahama, arcybiskupa upsalskiego, a powierzwszy

podług umowy rządu nad państwem Karolowi Sudermanii i przydawszy mu senatorów, Eryka i Gustawa Brahd, w drogę do Gdańska puścił się. Ani oddalenie jego ze Szwecyi smutku, ani powrót do Polski wielkiego nie sprawiły wesela.

Krótką spokojność, której używała Polska, przerwana była przez Zygmunta Batorego, księcia siedmiogrodzkiego. Ten, przekupiwszy Radułę, wodza Arona wojewody wołoskiego, samego wojewodę schwytał i Wołoszczyznę sobie przywłaszczył. Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłasczyciela i opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na gospodarstwo Jeremiasza Mohilę i hołdownikiem Polski być kazał. Niedosyć na tem; dowiedziawszy się, iż han tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splondrowanie Polski, zachodzi mu drogę w Multanach, pod Białogrodem i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi go i do ucieczki przymusza. Stał pokój, mocą którego han we trzech dniach z Mołdawii wyciągnąć, nowego hospodara uznać i polskich granic więcej nie najeżdżać przyrzekł.

Z drugiej strony Żółkiewski wszczęte na Ukrainie bunty kozackie mieczem uśmierza; herbstowie, Nalewajko i Łoboda, śmiercią skarani, w rozbitym wojsku, w zabranym obozie kozackim znaleźli chorągwie i inne wojenne znaki od cesarzów niemieckich przesyłane Kozakom. Oddawna dwór wiedeński lud ten do najazdów pobudzał, już to na nas samych, już na kraje tureckie, ażeby przez to przymusić Portę do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niej Węgry i inne swe kraje. Zygmunt jednak chytrą tej nie spostrzegł. A gdy zwlekał i nic dzielnie nie



Pogrom Krzyżaków.  
(Obraz J. Kossaka).

Skarbieżyk Polski.

**MIEJSKA  
BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ**



czynił, obrotny i śmiały Suderman na sejmie w Abrogu w r. 1597 najwyższą panowania władzę miał sobie oddaną. Powyrzucał natychmiast z Sztokholmu, Kolmaru i innych przedniejszych twierdz osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Flemming prowincyi inflanckich, lecz wkrótce śmierć wodza tego i tę żyzną ziemię na łup przywłaściciela oddała. Wtenczas dopiero Zygmunt, ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie warszawskim, wybrał się do Szwecyi. Radził mu Zamojski, by wziął z sobą jaknajliczniejszą siłę zbrojną i w jednej wyprawie ukarał przywłaściciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czy dla braku złota, czyli też przez zbytne w partyzantach szwedzkich zaufanie, król odpowiedział, że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z nimi, prawa ojczyste do klub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3,000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę; przecież z tą nieliczną garską, prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynąć. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronnicy do prawego zaczęli się zbierać pana. W walnej bitwie pod Stegeborg zwyciężył Zygmunt. Lecz zamiast ciągnięcia prosto do Sztokholmu, jak Jerzy Farensbach radził, wysłał tam tylko Łaskiego, a sam zboczył z drogi na odwiedziny siostry swojej. Umiał Suderman z błędu jego korzystać, pościagał co prędzej rozłożone po twierdzach osady i z przeważnem już wojskiem pod Linkoping stawiał Zygmuntowi pole. Karol nierównie przewyższał nasze wojska liczbą swoich. Polacy dział żadnych nie mieli; wszczęła się

atoli krwawa bitwa z niemałym wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki zatrąbiono z stron obudwóch na odwrót; w środku wojsk długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem, król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stańto na niej, że król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za 4 miesiące złoży sejm w Sztokholmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonemi być miały. Zaledwie ugoda i rozejm ten stanął, gdy król poznał całe niebezpieczeństwo położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, szwedzcy stronnicy —jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Finlandczyków jazda nie przyszła. Do któregoż udać się miał miastą? żadnego pewnym nie był. Z żalem wtenczas zarzucał sobie winę, że Zamojskiego nie usłuchał rady, że tak niesilnie, niebacznie się wybrał. Lecz żał ten był niewczesny, nie zostawało, jak nazad powrócić, co też Zygmunt uczynił, siostrę swą królowną Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecyi, gdy Karol stronników jego prześladować i więzić, nowemi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął; najważniejsze było, że wyznanie luterskie chciał wykorzenić ze Szwecyi, a wiarę katolicką wprowadzić; już Karol, pan kraju i twierdz wszystkich, naznaczył czas Zygmunтови, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wierze luterskiej przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ospałej nieczułości Zygmunta: został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy w r. 1590 Karol w Upsali ogłosił się królem, wtenczas Zyg-

mnął na sejmie polskim zaczął szeroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojej zniewagę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swoim umiał być sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wstawił orężem, zasłużył na miłość narodu, któż znający naród ten tak czułym, tak łatwym do uniesień szlachealnych, wątpić może na chwilę, że tknięty niedolą i poniżeniem walecznego króla, nie uchwałyby silnej wyprawy na odzyskanie mu straconej korony? Lecz w panowaniu swoim nic jeszcze nie uczynił Zygmunt, coby zapal ten wzniecić mogło; oddalił od ufności swojej zasłużonych i możliwych, zraził nieprzystępnością wszystkich, a w trójkrotnych do Szwecyi odbywanych podróżach dowiódł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobrej rady skutecznie używać nie umiał. Kiedy więc osoba królewska nie wzbudzała ani zapалу, ani interesowania, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawania się w kłótnie szwedzkie obcemi były dla Polski, uchylili się stany od rozpoczęcia niekorzystnej wojny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał; Jerzy Farnsbach wojewoda wendeński, który miał rozkaz od Rzeczypospolitej strzedz tylko granic inflanckich, odebrał (jak wielu mniema) tajemne od króla zlecenie, by wpadł do Estonii i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał, czego król życzył.\*) A gdy książę Sudermanii wysłał do niego posła z zapytaniem, czyli wojnę rozpoczął z Rzplitej roz-

---

\*) Wielu jednak dziejopisów zaczepkę w tej wojnie na Karola Sudermańskiego składa.



kazu, zamiast odpowiedzi zatrzymał Posła i do Polski odesłał. Słusznie tym postępkim obrażony Suderman, nie czekając, póki liczniejsze wojska polskie nadejdą, wpadł do Inflant, Parnawę i wiele innych warownych miejsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narody wojnę ze Szwecyą nieuchronną sprawiły. Lecz tem bardziej wojna ta była Polakom nie miłą, że dzikiem połączeniem uporu i słabości Zygmuuta sprowadzona na Polskę, że bez żadnej dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdzie z innej strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela zagrożonym widział się. Michał bowiem, wojewoda multański, wypędziwszy Jeremiasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Uniesiony pomyślnemi przeciw Siedmiogrodzianom a nawet i samym Turkom wyprawy, znając niezdadność i słabą w Polsce do boju gotowość, odkryte od południa granice z powodu wspólności wiary greckiej, pewny przywiązania do siebie mieszkańców Rusi, Ukrainy, Podola, umyślił (jak dzieje twierdzą) tajemną z sąsiadami naszymi zmową całe rozerwać królestwo. Wkrótce zbyteczna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprowadzić sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, czynność i hojność jednego obywatela zastąpiła publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodzi hufce; na zachęający odgłos jego stawają co majątniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wkracza, mija Soczawę i Chocim i prosto, gdzie nieprzyjaciel, ku rzece Telezynie ciągnie. Tam Michał

w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzanów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wodza, ni polskiego rycerstwa. Po długim uporze ustąpiło mnóstwo umiejętności i męstwu; zniesiono i rozproszono wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołoszczyzna Symeonowi, Multany Jeremiaszowi, obydwom hołdownikom Polski. Przezornie Zamojski zostawił 4,000 ludu na uwolnionych krajów obronę. Michał bowiem, zebrawszy rozproszonych, raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz zbity na głowę od Jana Potockiego, starosty kamienieckiego, w przyjaznym sobie Wiedniu szukał ochrony.

Na sejmie r. 1601 składano Zamojskiemu publiczne dzięki za przeważne zwycięstwo, za ocalone prowincye. Tam Zbigniew Ossoliński, marszałek koła rycerskiego, dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiej i szlachetnej. Urodzony z Zborowskiej, osobisty hetmana nieprzyjacieli, przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tkliwej mowie wyniósł czyny Zamojskiego i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywodził czyn ten, tem chwalebniejszy, że rzadki; ileż to w radach osobiste zawiści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk.

Świetne Zamojskiego czyny, przez nieprzyjaciela nawet sławione, uciszyły i jawne i pokątne zawiści; nikt nie śmiał przerwać powszechnego głosu, który go wzywał podjęcia się dowództwa naprzeciw Szwedom. Zamojski, trudami i wiekiem zwątlony, wcześniej z tak niedoleźnego rządu przewidujący trudności, bardziej bacznym na kraj, niżeli na siebie, podjął się tej trudnej wy-

prawy. Późna to była pomoc; Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczupłe pułki litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiero 1 września Zamojski zdążył stanąć w Inflantach, nadciągnął za nim król z liczniejszym dworem, niż wojskiem, a postrzegłszy, że przytomność jego ani była pożyteczna wojsku, ani też miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman, acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę ze zwykłą dzielnością. Szwedzi, nie śmiejąc w otwartem czekać polu, zamknęli się w twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w grudniu, wśród najcięższych mrozów, obległ Wolmar i dobył. Tam wzięty Karison, syn z nieprawego łoża księcia Sudermanii, wódz najwyższy Pontus de la Gardie; pierwszy odesłan do Rawy, umarł w więzieniu. W następnym roku po najuporczywszej obronie, wśród tysiącznych przeszkód poddały się Felin, Weisensztein czyli Biały Kamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został ranionym. Już oręż zwycięski sięgał Estonię, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał; rozjątrzony tak szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgjęty wiekiem i bliznami, wódz ten przynaglony się widział szukać spoczynku; rozdawszy wojsku, co miał własnego zapasu, zostawiwszy nawet swe srebro, zdał rządy nad prowincją najzdatniejszemu po sobie—Karolowi Chodkiewiczowi i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego: z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronił walecznie Inflant przeciw Szwedom potędze; zwycięstwo jego pod Kirholmem,

gdzie w 4,000 rycerstwa zbił na głowę 18,000 walecznego wojska Szwedów, głośnem imię jego nie tylko w Polsce, lecz po całej uczyniło Europie. Nie było czem popierać tych tak znamienitych korzyści, i kircholmskie zwycięstwo, i tyle dawniej przeważnych zwycięstw, i tyle trudów i krwi wylewu, dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nieszczęsnej wojny domowej niekorzystnymi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od nikczemnej zawiści czerniony i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony z dworem, wstrzymywał powagą swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownymi sposoby błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsądek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidła zostały. Dał bez wątpienia Zygmunt niedołężnym rządem swoim słuszne do skarg i zażaleń przyczyny; lecz chwyciły się ich rozwiązłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zebrzydowski, naprzód marszałek wielki koronny, później wojewoda krakowski, stanął na czele niechętnych i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił najprzód łaskę u dworu, gdy króla upominał, by zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczej obyczajem przodków w gonitwach rycerskich i turniejach ćwiczył się. Wyrugowanie z kamienicy królewskiej, w której Zebrzydowski jako starosta krakowski przemieszkował, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z temi słowami dał się słyszeć: *Ja z kamienicy, lecz król pójdzie z królestwa.* W Litwie Janusz Radziwiłł rozgniewany, że król starostwo dudyńskie nie jemu, lecz w

lecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzy-  
 siął. Na sejmie więc r. 1605 zamiast zaradze-  
 nia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano,  
 jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami, czas  
 obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie  
 zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szla-  
 chcią, że gdy król przeszkadza na sejmach dobru  
 publicznemu zarządzać, naród za sejmem myśleć  
 powinien o sobie. Do dawnych narodu uraz  
 przydał Zygmunt nowe pojęciem w małżeństwo  
 siostry pierwszej swej żony, Konstancyi austryac-  
 kiej, przeciw życzeniom narodu, a nie skończy-  
 wszy wojny szwedzkiej, w wojnę moskiewską  
 płątać się zaczął. Najprzód więc do Proszowic  
 i Korczyna, później do Lublina zjazd walny zwo-  
 łany; przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy  
 z Warszawy wszystkich posłów litewskich, ogło-  
 szono go marszałkiem związku, polecono Stani-  
 sławowi Stadnickiemu spisywanie wojska, wysła-  
 no do króla, by paktów konwentów dotrzymał,  
 błędy swe wyznał, poprawił i za nie Rzeczpospo-  
 litę przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swe-  
 go Skargę, by rokoszanów upamiętał i przywiódł  
 do postępowania prawego. Poselstwo to żadne-  
 go nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 100,000  
 ludzi liczyli; zaczął król robić zaciągi i Żółkiew-  
 skiego z 7,000 bitnego i doświadczonego rycer-  
 stwa z Rusi sprowadził do siebie. Stanął zwią-  
 zek przy królu w Wiślicy, pod łaską Adama Sie-  
 niawskiego, podczaszego koronnego. Poczęło woj-  
 sko rokoszanów zmniejszać się i znikać, dogna-  
 no ich pod Janowcem, tam Zebrzydowski nie  
 ufając swoim, upokorzył się królowi, przyrzekł  
 wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod  
 sejmowi rozsądek. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy



ją rokoszanie naganiać poczęli, a nie czekając sejmu, zebrali się do Jędrzejowa i silne hufce skupiali. W tem niebezpieczeństwie król ze znacznym pocztem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie, nie uznając sejmu, już ku Warszawie zmierzali; zaszyły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymać mogły zwycięstwo, gdyby nie wzdryganie się w obydwóch na rozlew krwi braterskiej; wielu z rokoszan przechodzić zaczęło na stronę królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta wiele rokoszanom sprzyjało; między nimi Gabryel Łaźnicki, na koniu wysunąwszy się naprzód, wołał, żeby się nie lękali i że im nic się złego od kwarcianych nie stanie; rokoszanie atoli, by dać czas nadchodzącym posiłkom, cofać się zaczęli. Dany z Łaźnickiego przykład (sąd wojenny na obwieszenie go skazał) powrócił karność w wojsku królewskim. Król dnia 6 lipca nocą uszedł sześć mil, ciągnąc za nimi i dognawszy pod Guzowem, nie dawszy czasu do rozmów, bitwę rozpoczął. Znaczna część wojska Zygmunta złożona była z hufców, które mu trzech Połockich przywiedli; posądzają ich, że nieprzyjaźni Chodkiewiczowi i całą sławę zwycięstwa chcący sobie zapewnić, nie dali posiłków skrzydłu Chodkiewicza, na które rokoszanie z całą uderzyli mocą, że złamane ustępować musiało. Holownia, towarzysz znaku Radziwiłłowskiego, przebiegł się aż do miejsca, gdzie król stał, wołając z szyderstwem: *A gdzie ten Szwed?* Radzono wtenczas królowi, żeby na lewe skrzydło do Żółkiewskiego uchodził. *A piechota czy stoi?*—zapyta się Zygmunt; gdy odpowiedziano, że niewzruszona, został na miejscu, przez co pokrzepił umysły, dał czas Chodkiewiczowi do odnowienia bi-

twy, nakoniec do odniesienia zupełnego zwycięstwa. Zebrzydowski najprzód do klasztoru Bernardynów w Opatowie, później do Ryk schronił się. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiej przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania mógł się obawiać. Wdali się za nim do króla oddawna przychylny mu prymas i wielu senatorów pierwszej w królestwie powagi. Dla ceremonii przeprosił króla, a gdy wchodził do izby, powstał cały senat, na przyjęcie jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojęństwo i majątek, ani w niczym uszkodzonym nie został. Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich przez odciągnięcie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw szwedzkich i wśród nich wszczętej wojny domowej i rozruchów, wyprawę na Moskwę, acz wprzód już zaczęta, osobno tutaj zdało mi się pokrótce zaznaczyć. Car Iwan Wasilewicz II synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor—słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Godunowa, wielkiego państwa koniuszego. Ten żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkim brata jego Fiedora panowaniu berło moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy czyli to prawdziwy Dymitr, czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imię miało być Hryćko Otrepiow (rzecz bowiem potąd nierozwiązana dowodnie), okazał się w Polsce. Najprzód przechowywał się po monasterach, w szkołach jezuickich nauczył się po łacinie, nizkie potem pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich książąt. Tam — czyli to jak jedni



twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę, powiedział, że jest carewiczem Dymitrem zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod zabójców żelazo. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłumaczenia się niopospolity, wrodzona nakoniec ludziom łatwość wierzenia temu, co jest nadzwyczajnem, sprawiły, że wielu z możnych Polaków, osobliwie Jerzy Mniszech, wojewoda sandomirski, czyli zupełnie uwierzyli powieściom jego, czyli mniemali, że wierzyć im pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt, równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszały w popieraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszechowi oświadczył, że jeśli powrócenie na tron Dymitra wziąć zechce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszech, zawarłszy z Dymitrem ugodę, mocą której gdyby ten berło osiągnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo, zmownie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innymi panami, zebrawszy 6 chorągwi, wkroczyli z Dymitrem w granice moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Dońcami i ochotników gromadą. Po niejakiu zrazu oporze poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany carem. Wierny przyrzeczeniu, wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu i jawną okazywać skłonność ku łacińskim obrządkom. Obrażony tem zabobonny naród za sprawą Szujskiego, co po kądzieli plemiennikiem był carów, zabija Dymitra i między będącymi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski, ogłoszony carem, odsyła Ma-

rynę ojcu, obdartą jednak ze wszystkich klejnotów i sukien; broniąca ją Tarłowa, kasztelanowa sanocka, w głowę raniona. Ledwie ciało Dymitra okrutnie pokaleczone pochowaniem zostało, gdy wieść się rozeszła, że Demetryusz ten żyje. Jakoż wkrótce pokazał się samozwaniec pod tem imieniem, nieco do pierwszego podobny. Polacy, radzi zamordowanych pomścić braci, wojsko najbardziej w nadziei bogatych łupów i zołdu, który im samozwaniec przyrzekł, a którego nie odbierało u siebie, uznali go za cara i licznie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i książę Rożański dowódcami wyprawy tej byli. Im wojsko przysięgło na wierność, przysięgło, że nie odstąpi nowego Demetryusza sprawy. Bez wypowiedzenia wojny przez króla i sejm, można i ochocza młodzież polska przyprowadziła mu 7,000 bitnego wojska, a Zarucki 8,000 Kozaków dońskich i zaporozskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni: Jan Sapieha, starosta uświatski i książę Różański; zbiwszy wojsko Szujskiego, oblegli go w stolicy, lecz niezgodni i zawistni nawzajem, stanęli książę Rożański pod Tuszynem, Sapieha pod monasterem Trojeckim. Ściśnięty oblężeniem Szujski, chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę, córkę jego, posła królewskiego Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, której (jak powiada Żółkiewski), koniecznie carować się chciało, póty mitrzężyła na drodze, aż ją wojska polskie złapały i do samozwańca przywiodły. Mniej delikatna, po niejakiem wahanii się za rozgrzeszeniem jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka i po wtórnie żoną i carową została. Wtenczas to doradzano Zygmuntowi, by korzystał z tak pomyśl-

ných zdarzeń zbiegu i albo całej Moskwy stał się panem, lub przynajmniej znaczną część onej do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna przeciw Moskwie ogłoszoną została. Żółkiewski, znając dobrze niezdatność Zygmunta w sztuce wojennej, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnemi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawy tej dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20,000 wojska, lecz zamiast ciągnięcia prosto do obleżonej już przez Polaków Moskwy, i jednym ciosem skończenia wojny całej, zautany, iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt, znalazłszy w obleżonych większy niż się spodziewał opór, wysłał do Sapiehy i księcia Rożańskiego stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem się jego złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę obleżonego cara, powiększył wkrótce siły jego, a nam żadnej nie przyniósł korzyści. Na propozycje królewskie wszczeły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody; jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkimi obietnicami króla, książę Rożański i Aleksander Zborowski z 4,000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha zmownie z Zygmuntem ze swoimi za Dymitrem do Kaługi ciągnął. Namawiali królewscy Marynę, obietnicą nawet starostwa samborskiego, by do Polski nazad wróciła. Lecz ta, nie chcąc carskiej zrzucić korony, przebrawszy



Oblężenie Smoleńska. Jan Fredro na czele husaryi polskiej.  
(Obraz J. Kossaka).



się po męsku, wsiadła na koń i z kilkoma Polakami złączyła się z Dymitrem w Kałudze.

Car Szujski, niespodziewanie od tak ciężkiego uwolniony oblężenia, podniósł dopiero głowę; ze wsząd lud zbrojny gnać się zaczął do niego, 30,000 moskiewskiego wojska powiększyły, pod dowództwem Ponte de la Gardi i Edwardem Horn, znaczne od Szwedów posiłki. Miał nadto tysiąc zacieźnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem, Smoleńskowi na odsiecz. Żółkiewski, dowiedziawszy się o ciągnięciu nieprzyjaciela, odrywa 8,000 ludu od oblężenia miasta i pod Kłuszynem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienia godna, chlubna zaiste dla waleczności naszej, to tak przeważne wojsko z czterech bitnych złożone narodów, od 8,000 Polaków ze szczętem zniesione było. Otrzymane to walne zwycięstwo w niedzielę, dnia 8 lipca r. 1610. Wódz równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Moskwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojczystych przyciąga; Moskale w rozpacz, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwierają bramy zwycięzcy, wydają mu carów, ogłaszają panem swoim królewicza Władysława i uroczyście poprzysięgają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do króla Filaret Fiedor Mikitowicz, metropolita rostowski, i książę Wasil Galicyn, by królewicza Władysława na tron moskiewski zapraszali, i o jak najprędze przybycie jego domagali się. Spełnione wszystko, pozostawało Zygmuntowi tylko syna przysłać, lub jeśli był temu zawistnym, samemu panować. Niewyrozumiały, niezdolny do żadnego męskiego dzieła, odrzucił i jedno i dru-



gie, a przez to nie tylko że dla krwi własnej ogromnego nie pozyskał państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniej klęski naszej stał się powodem. Piasecki i inni dziejopisowie, słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstrętowi naprzód króla na warunek Moskalów, by królewicz przyjął obrządek grecki, skrupułom otaczających króla jezuitów niemieckich, odradzaniom Potockich, zawistnych Żółkiewskiego sławie, nienawiści na koniec królowej Konstancyi ku pasierbowi Władysławowi, a może wrodzonej domowi jej ku narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska, odpędzon nie raz od szturmów przez walecznego Sehina, po dwudziestomiesięcznem oblężeniu, dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął na koniec szturmem to miasto zamoczone. Ucieszony zdobyczą dał ucztę wojsku całemu i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto, gdy państwo utracił.

Żółkiewski, nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiej, pod pozorem, że po królewicza Władysława wyjeżdża, rozłożywszy wojsko w stolicy Moskwie i na około na sejm do Warszawy śpieszył. Tam hetman wjechał w tryumfie i pojmanych carów stawiał przed narodem i królem. Lecz kiedy sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaiałym unosiło się tryumfem, zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko, (napróżno przez posłów swych na sejmie dopominając się żołdu,) burzyć się zaczęło. Sami nieprzyjaciele opieszałością Zygmunta w przystąpieniu im królewicza i przytrzymaniem posła ich metropolity Filareta słusznie urażeni, raptownem ude-

rzeniem ogromnego dzwonu dali znak do buntu i z zapalczywością uderzyli na naszych. Zbił ich pomyślnie Gąsiewski, 6,000 położył na placu, wzniecone przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmiernie to miasto obróciwszy w perzynę, odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Kimgrodu i Kitajgrodu. Sapieha i Gąsiewski po kilkakroć ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki, wojewoda bractawski, rządca Smoleńska, pod dowództwem Strusia, dość liczne oblężonym posiłki; nadciągnął później Chodkiewicz, lecz niezgoda między wojskami (stronnicy bowiem Potockich nie chcieli Chodkiewiczowi ulegać), popsuła wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołnierz, zrzuciwszy posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb carów, berła, korony i drogie sprzęty rozpraszał. Nie dosyć na tem, acz na sejmie r. 1609 stanęło prawo, zakazujące pod karą śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków, przecież wojskowi uczyniwszy dwa związki, pod marszałkiem Cieklińskim, drugi pod Zieślińskim, opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra królewskie, zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stanał potem i trzeci związek wojska królewskiego smoleńskiego, który krajowi niemniej był uciążliwym jak inne. Tu uważać należy, iż dwa pierwsze wojska, bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę moskiewską i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarności i buntów, zważył na skarb publiczny brzemię całego od trzech lat żołdu. Wytrwały Chodkiewicz, utrzymawszy prośbami szczupłe szy-

ki, długo jeszcze walczył pod Moskwą. Ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność, niechętny Struś zaniechał w tej chwili uczynić wycieczki; nieprzyjaciele odbili żywność; wtenczas ocuknięty z letargu Zygmunt z żoną, dworem i kilku pułkami obleżonym ciągnie na odsiecz; przyciśniony głodem poddać się musiał. Napróżno Zygmunt dąży jeszcze z królewiczem Władysławem pod Moskwę; zniechęcone tylu nierozsądnymi wyprawami wojsko polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozpusty, wzbrania się łączyć z królem. Nieprzyjaciele z wysłanymi posłami w żadną umowę wchodzić nie chcą. Nadeszła zima i Zygmunt raz jeszcze bez sławy i korzyści do Warszawy powrócił. Tymczasem nieprzyjaciele wybrali sobie za cara Michała Fiedorowicza, syna tego metropolity rostowskiego, który jeszcze w Polsce pod strażą zostawał. Zaczął nowy monarcha panowanie swoje ukazem, mocą którego Maryna Mniszchówna, żona dwóch Dymitrów, podług jednych utopiona pod lodem, podług innych nieznana umarła na Ukrainie, syn zaś jej uduszony. \*)

Było to nieszczęsnym Zygmunta i doradców jego udziałem nie popierać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe wtenczas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w roku 1616, kiedy z Szwedami niepewny rozejm, gdy się Kozacy

---

\*) Książdz Kognatowski w życiu Sapiehów powiada jednak, że syn Maryny ocalonym został i że Lew Sapieha na szkoły jego nakładał; później dopiero wykradzionym i uduszonym został.

w wierności chwili, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany królewicz Władysław z Chodkiewiczem hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę; poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Borysów. Znowu oręż polski oparł się o mury Moskwy; lecz znowu niekarność wojska i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewicz zrzekł się korony carskiej, Smoleńsk, Czernichów i Siewiersk z rozległymi krajami swymi zostały przy Polsce, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztery chlubne, lecz niekorzystne wyprawy; odnosili wodzowie polscy zwycięstwo po zwycięstwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie; odpychał berło ruskie, gdy mu je u nóg składano, chciał je siłą zdobywać, gdy to już inny posiadał; nieczuły na pomyślności i klęski, najszcześniejsze popsuł zdarzenia, zniechęcił najświetniejsze talenta i dotąd tę smutną nastrocza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzają, jak klęski samym zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa moskiewska, gdy Zygmunt i zausznicy jego nowych nieprzyjaciół wyzywali na Polskę. W r. 1614 wygnali Turcy za niepłacenie haraczu Konstantego Mohiłę i Tomży gospodarstwo wołoskie oddali; szwagrowie Mohiły, Stefan Potocki i książęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczyznę wtargnęli. Zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki, zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder baska w ośmdziesiąt tysięcy wojska na pomszczenie

się za zgwałcone granice. Żółkiewski, pilnując Dniestru pod Buszą, dla niesforności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą uniknąć, zawarł pomyślną ugodę, mocą której Multany i Wołoszczyzna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Betleem Gabor, książę siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami moskiewskimi, zblił kilkaroć wojska austriackie, Wiedeń stolicę oblegał. Wtenczas król, kiedy sam nie miał dość wojska, by płocho rozpoczęte wojny ukończyć, z namowy królowej i jezuitów Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda od wodza Lisowskiego imię biorącu). Lisowczycy, spustoszywszy kraje i zbiwszy rokoszanów wojska, przymusili Gabora do odstąpienia od Wiednia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę; wypędzają Turcy hospodara Gracyana, jako bardziej przyjaznego Polakom, ten otwartą podnosi wojnę. Żółkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz znalazłszy zbyt przemożne wojska tureckie, otacza taborem szczupłe swe hufce wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków, przez dni kilka cofa się w porządku; już o mile tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurowie, fałszywym uderzeni popłochem — przerywają tabor, zmieszane szyki bez porządku pierzchają. Sędziwy Żółkiewski pada pod liczbą ciosów, Koniecpolski wzięty w niewolę. Turcy i Tatarzy, szeroko rozpuściwszy zagony, wszystko pustoszą i palą. Nakazuje sejm pospolite ruszenie, które gdy ze zwykłą powolnością zbiera się, gdy król



odprawia ceremonie hołdu księcia pruskiego, sułtan Osman w Azji i Europie zebrawszy siły w 300,000 wojska, zbliża się ku polskim granicom. Chodkiewicz, hetman wielki litewski, Lubomirski polski koronny w 35,000 ludu przechodzą Dniestr, 30,000 Kozaków łączy się z nimi. Lubomirski, sam nawet królewicz, poddają się pod rozkazy litewskiego hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, odżywiła odwagę i ufność; napróżno niezliczone Turków szyki kilkakroć z zapalczywością nacierają na naszych; odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa; umarł wódz waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze, już z tej chwalebnej powracając wyprawy, zastało dopiero króla we Lwowie, ciągnącego z częścią polspolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecyi, umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Ottomańską, gdy niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać oporu, gdyż Zygmunt zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austryakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upływie rozejmu ze Szwecyą tem zapalczywiej Gustaw rozpoczął wojnę, im bardziej znał, że Polacy mieli ją za obcą i że Zygmunt prowadzić jej nie umiał, z łatwością więc szerzył zabory swoje nie tylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie walecznego Koniecpolskiego wstrzymało tak śmiałe zapędy, wódz ten najwięcej wstawił się w tej wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniewem, Puckiem, Szumem; Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze nie dostał. Nie żądał Adolf zaborów na


Polsce; niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem cesarz Ferdynad II, którego wojska, prowadzone przez walecznych wodzów, Walenszteina i Tilli, zgniotły stronę dysydentów i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmunтови i za zrzeczenie się tytułu szwedzkiej korony ustępował całych Inflant, a nawet Estonii. Radziły przyjęcie tych propozycji Anglia, Francya, Hollandya, życzyła tego Polska cała; lecz Austria, której wiele zależało na tem, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznymi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniężnych, odciągały od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec austriackie posiłki pod sprawą Arnheima, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom, niewielkie były usługi jego, a później nieumiarkowane na żołąd domagania się powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt, który nie chciał pokoju, gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Inflant całych, zawarł nakoniec w r. 1629 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko tej prowincyi z tej strony Dźwiny.

Wywyższenie królewicza Jana Albrychta na biskupstwo warmińskie, gdy książę ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez królowę, zabiegi jej, by z oddaleniem pasierba Władysława, syn jej—Jan Kazimierz oznaczony był następcą tronu, jeśli można, powiększyły jeszcze przeciw królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w r. 1632, nie lubiący Polaków, nielubiony od nich. Za tego to króla w r. 1588 dnia 30 stycznia statut litewski za normalne prawo Litwie, Wołyniowi, Podolu, dotąd służący na prowincyach tych wprowadzonym został.

Charakter monarchy tego był niepojętym składem uporu i słabości; odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślne zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsięwzięcia, nie z tą tęgością i pośpiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego, z natury nieufny i błahy, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlebiana mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie, które pod mężem dzielnym mogło się stać chwalebniejszym, wystawia nam pod tym królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

---



 Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.

## STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI.

Za szumnym Dniestrem, na cecorskiem błoniu,  
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,  
Jechał Sieniawski odważny i smutny,  
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,  
Księżyc w noc cichą świecąc roztoczony,  
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,  
Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły  
I swą srogością pokoju zbawiły;  
Wzdychał — koń jego myślom się stosował,  
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

Tak dumął, alic po bladym promieniu  
Błyszczącą widzi stał pomiędzy krzaki,  
Był to hełm, na nim w zbyt drogim kamieniu  
Herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki.

Zdjął go i na tak tkliwe widowisko  
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać.  
A widząc srogie walk pobożowisko,  
Usiadł i takie zaczął rymy śpiewać:



„Cecorskie pola i wy głuche lasy,  
„Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie!  
„Roznieście ciężkie żale me po świecie  
„Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

„Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,  
„Zamojski twoje przepowiadał cnoty,  
„Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku,  
„Słałeś mord srogi w liczne Niemców rotę.

„Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza  
„I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś?  
„Granice Polski ręka twa rozszerza,  
„Podbiłeś państwa i już Moskwę wzięłeś.

„A gdy się wałą wieże niebotyczne  
„Dawnego grodu, oręż twój gotowy  
„Wojska Moskali rozproszywszy liczne,  
„Wkłada na carów zwycięskie okowy.

„Hetmanie pełen nieśmiertelnej sławy,  
„Dniu w sercach polskich nigdy niezmazany!  
„Kiedyś z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,  
„Przed zgromadzone stawiał jeńców stany.

„Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło  
„W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,  
„Młody Władysław pozierał wesoło;  
„Wtem szedł Żółkiewski, a za nim carowie.

„Królu! narodzić wolny i potężny!  
„Wiodeć ród carów nieszczęsny, lecz mężny,  
„Przyjm go nie jako chluby widowisko,  
„Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko.

„Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,  
„Wiodły zwycięstwa za orły polskimi,  
„Bodajby wnuki sposoby srogimi  
„Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

„Ty, Władysławie, byś jej klęski słodził,  
„Moskwać przeze mnie śle poddaństwa śluby,  
„Rządź nią, lecz wspomnij, kędyś się urodził,  
„Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!“

Tak mówił hetman:—„Któżby—rzekł—że chwile  
„Tak świetne w ciężkie zamienia się klęski?  
„Że nie mogąc się Turków oprzeć sile,  
„Szanowną głowę dał pod miecz zwycięski!

„Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy  
„Wynióśł grobowiec i zwłoki w nim schronił;  
„Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:  
„On piersi swemi ojczyznę zasłonił.“

„Ty, drogi hełmie, skronie mu wieńczyłeś  
„I włos zsiwiał na pracach ojczyzny,  
„Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,  
„Tyś mu na czole krył szlachetne blizny!

„Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,  
„Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,  
„Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,  
„I pól cecorskich trupem nie okryję.“

A tak Sieniawski każdy bój stoczony  
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą;  
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony,  
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile,  
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić:  
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,  
I laury za myrtu gałązkę zamienić.

---

## STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI.

W notach do śpiewu o Zygmuncie III i o wodzach pod tym królem słynących, wspomniane już są wielkie Żółkiewskiego czyny; pochodził mąż ten ze znakomitego w województwie ruskim, cnotą, dawnością, dostatkami rodu; ojciec jego Stanisław był wojewodą ruskim, syn z bogacony od natury najpiękniejszemi jej darami, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycerskich i tę chęć sławy, która do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod jego okiem ćwiczył się. Powabna ciała postać, acz przypadkowym, niemniej atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Młody Żółkiewski tak gładkiego był lica, iż w czasie wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną i świetnych festynów, które przy obchodzie tym dawane były, Żółkiewski, mówię, udawał boginię lasów Dyane. Do tych powierzchownych korzyści łączył młodziemcem umysł z bogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i klasycznych pisarzy doskonałe posiadał i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach

wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne zachowanie się jego tak, że acz młody, był jednym z czterech mężów, którym król ten tajemnych względem wojny tureckiej zamysłów zwierzył się. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim dowodził; dzielnie na stronę Maksymiliana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko raniony. Zygmunt, nagradzając męstwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W r. 1569 wysłany dla uśmierzenia ukraińskich buntów, po krwawej pod Białocerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w cieśniny, do poddania się przymusił. Nalewajko, z czterema przedniejszymi wodzami wzięci w zakład wierności, nieroztropnością i okrucieństwem naszych dać życie musieli.

W wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Weizenszteinu, gdy Zamojski dowiedział się, że Reinhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśnionemu miastu na odsiecz pośpieszyć, Żółkiewskiego naprzeciwko niemu wyprawił; mimo pośpiechu zastał już wódz polski uszykowane wojska szwedzkie. Ujrząc nieprzyjaciela i uderzyć na niego jedną było dla Polaków chwilą; przez godzin dwie krwawym, lecz obojętnym spierano się bojem, tem bardziej, że szwedzka piechota gęstemi najeżoną włóczniami, kopijnikom naszym przełamać się broniła, aż Żółkiewski, lekkie puściwszy chorągwie, ztyłu ją zajął; Szwedzi, wzięci pomiędzy dwa szyki, łamać się, mieszać i pierzchać zaczęli, wycięta wszystka piechota. Wódz jej Arnep kopią nawskroś przeszyty, poległ na placu bitwy, działa i obóz cały do-



Hetman Stanisław Żółkiewski pod Cecorą. •



stały się zwycięzcom. Weisensztein Zamojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wznieconym, acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, trwał stale w wierności ojczyźnie i królowi należnej, i w bitwie pod Guzowem zmaszał podejrzenia nań miotane, jakoby rokoszanom sprzyjał. Po śmierci Zamojskiego Żółkiewski buławę wielką otrzymał, w wyprawie na Moskwę w r. 1610 z najwyższą władzą towarzyszył królowi. Udręczeniem było dla tak biegłego wodza patrzeć na nieprzerwany ciąg błędów Zygmunta, widzieć najszcześniejsze pory ociąganiem się zgubione, nabycie mocarstwa ogromnego, radą zawistnych dworaków, zazdrością nakoniec samego króla stracone; cierpiął Żółkiewski tem dolegliwiej, że wszystkie przeciwności nie od nieprzyjaciół, lecz od samego króla, od samychże pochodziły rodaków. Cierpiąc atoli, nie przestawał walczyć, a gdy inni zwycięstw jego tracili korzyści, on nabywał sławy i sławę tę sobie i narodowi zostawił. Radził on Zygmunutowi nic nie tracić czasu, nie upierać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz prosto ciągnąć na stolicę; mówił, że z podbiciem państwa podda się i twierdza; przemogły rady innych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, przeciwnicy z własnymi siłami, z potężnymi obcych narodów zaciągami szli miastu na odsiecz. Żółkiewski w 8,400 ludzi pod Kłuszynem zachodzi drogę przeważnym nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30,000 liczyli przeciwnicy wojsk swoich, 1,000 Francuzów pod wodzą Piotra de la Ville, tyleż Niemców i 6,000 Szwedów świeżo z Edwardem Horn przybyłych. Na dniu 8 lipca r. 1610 Żółkiewski łączne te siły zwycięża, ciągnie na

Moskwę. Pokonany i strwożony lud cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom i Żółkiewskiemu, na imię królewicza Władysława wierność przysięga. Nie zostawało, jak przysłać młodego królewicza, włożyć carską koronę na skronie jego i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żółkiewskiego stąd wynikła chwała, by ją wściekłość zawistnych dopuścić mogła; nietrudno już było obląkać Zygmunta, który zawsze czynił tak jak czynić był nie powinien. Nie puszczono Władysława, a Żółkiewski, widząc dane przez siebie przeciwnikom słowo, zgwałcone przez innych, pełen goryczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po królewicza jedzie, i zabrawszy pojmanych przez siebie carów, do Warszawy pospiesza.

Zebrany w sejmie naród polski był naówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięski hetman wjeżdżał w tryumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło siebie pojmanego cara Wasila i dwóch braci jego. Ci przybrani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski, stawiając jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnej mowie więcej nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnej wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela z tylu utraczonych dla kraju korzyści. Żółkiewski, widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnej na Moskwę wyprawy podjąć się nie chciał.

Tymczasem Zygmunt, niedołężnie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w tejże Austryaków ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urażę. Skinder basza w 80,000 ludu pokazał się na

polskich granicach. Żółkiewski, tyłu błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesformem i słabem wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od ottomańskiej przewagi. Stał nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zbyt duża sędziwego wieku ostrożność, czyli, jak inni twierdzą, tajemne rozkazy królewskie, w czasie jednej z Moskwą wojny drugiej nie rozpoczynać z Turkami, czyli na koniec niepodobieństwo z nielicznym poczem przeważnej oprzeć się potędze, dość, że Żółkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą której król polski zrzekł się panowania Multan i Wołoszczyzny.

Mimo tej uciążliwej ugody nie przestali Tatarzy wpadać do Polski, Kozacy w państwa tureckie; wkrótce Gaspar Gracyan, gospodar wołoski, osadzony na księstwie od Turków, a później za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi; na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żółkiewski w r. 1620 nie mając jak tylko 8,000 wojska, wkracza do Multan, a Gracyan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman, stojąc obozem przez dwa dni, na próżno o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się najprzód Tatarzy, z którymi przednia straż naszych z Lisowczyków złożona, starła się, kilkanaście głów tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywca dla powzięcia języka. Dnia 19 września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów wojska, do 100.000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstka Polaków przez dzień cały z nieustraszonem męstwem spierała się z nieprzyjaciół tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Późnym

wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniejszych wodzów; tam im oświadczył; że w dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamyślał, a gdyby ta nie była pomyslną, wtenczas, otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic polskich cofać się będzie. Na wspomnienie tak niepewnego boju porwało się wielu, osobliwie Kalinowski, ksiązę Korecki i Mikołaj Struś, oddawna zawistni nieprzyjaciele hetmana, przeciwili się uszczypliwie układowi wodza i nim dzień zajaśniał, część rycerstwa namówiwszy z sobą, opuścili obóz; lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo. Kalinowski utonął w Prucie, Gracyan zabity, inni od Tatarów pochwytni albo też pobici. Z tak uszczuplonemi siłami (Stefan bowiem Chmielewski, Jan Odrzywolski ze znakami swymi i częścią Kozaków odbiegli z obozu) już nie o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycerstwa sędziwy hetman zamyślał. Ustanowiono cofać się z taborem. Uczyniono z wozów podłużny czworogran, wozy te i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania stawiały zapory; wśród czworogranu zawartą była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe sprzęty; bokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota, w tym porządku od 30 września aż do 6 października wśród ciężkiego niedostatku, wśród ustawicznych od nieprzyjaciela szturmów postępowała mężna Polaków garstka, gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa, obciążona już łupami, które na odbiegłym wprzód Gracyanie i innych Polakach zabrała, wozy rycerstwa na strażach będącego plądrować zaczęła; wodzowie niebacznie może w tej chwili surową pogro-

zili jej karą, skoroby tylko tabor przeprowadził się za Dniestr; bojaźń kary i utraty zdobyczy pobudziła występnych, że w czarnej nocy ciemnotach pańskich koni dopadać, zabierać juki, nakoniec ogniwa taboru przerywać i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki rozumiejąc, że Tatarzy w tabor wpadli, srodze mieszać się zaczęły. Nic wyrównywać nie może okropności tej chwili: nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych i koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przekleństwo pozostałego żołnierstwa, łoskot wywracających się wozów i dział, zgiełk, trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to Turcy, hurmem na strwożonych uderzyli; wielu życie swe drogo przedało, najwięcej poległo. Dwaj młodzi Żółkiewscy, acz w przeszłych bitwach ranni, stanawszy około ojca i wodza, zemdlonemi bronili go siłami; sam sędziwy starzec długo walczył, wielu życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogradu odesłana, później przez krewnych znacznym złota okupem odwiedzona do Polski i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona. Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesforności wojsk naszych. Oprócz pamiątek najokazalszych zwycięstw zostawił nam równie mężny, jak uczony Żółkiewski pamiątkę dziejów wypraw swoich, pisanych przez siebie; znajduje się list jego o wojnie tureckiej w dziełach Łubieńskiego, biskupa plockiego.





Karol Chodkiewicz, hetman wielki koronny.

## KAROL CHODKIEWICZ.

Kiedy Batory na Moskalów godzi  
I litewskie pułki zbiera,  
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,  
By powitać bohatera.

Któż to pachole, król Stefan zapyta,  
Tej pięknej, śmiałej postawy?  
Albo się myślę, lub nad nim już świta  
Promień bohaterskiej sławy.

Był to Chodkiewicz: z młodości poranku  
Rycerskie lubił ćwiczenie,  
Godził na ostre, lub w zawartym szranku  
Żelazne zrywał pierścienie.

Gdy pierwsze stawił pod Zamojskim pole,  
Wódz, hamując zbytek męstwa,  
„Na lepsze, — wołał, — zachowaj się dole,  
„Czekają ciebie zwycięstwa.“

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał,  
Wielkim stał się wojownikiem,  
Nie jedną klęskę bitnym Szwedom zadał  
Odwagą i zręcznym szykiem.

Przezeń Inflanty Polsce się wróciły,  
On zgiał dumę Sudermana;  
Przezeń Kircholmska z nierównemi siły  
Pamiętna w dziejach wygrana.

Tam w wątych łodziach, ogień miosąc wzdęty,  
Morskiej powierza się fali;  
Pod Salą szwedzkie napada okręty,  
Zwycięża, bierze i pali.

Po bitwie, w kole stojąc obozowem,  
Nagradzał rycerstwo swoje:  
Temu dał konia z rzędem turkusowym,  
Temu hełm i kolcze zbroje.

Kto mężny, tego odwagę wychwalał,  
Kto zgwałcił karność wojskową,  
Niepowściągniętym gniewiem się zapalał  
I umiał karać surowo.

Ilekróć Polska nieprzyjaciół miała,  
On wszystkich walczy, zwycięża:  
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa doznała  
Dzielności jego oręża.

Anna Ostrogska, ceniąc w wilkim człeku  
Męstwo i zdobyte kraje,  
Licząc zwycięstwa, nie postrzega wieku  
I piękną rękę mu daje.

Luba wdziękami idzie do świątnicy,  
Ozdobiwszy wieńcem skronie,  
Stawa Chodkiewicz przy pięknej dziewicy  
I kapłan wiąże im dłonie.

Jeszcze swej hymen nie zgasił pochodni,  
Kiedy goniec wieść mu daje,  
Że z licznym ludem ciągnie sułtan wschodni  
I nad brzegiem Dniepru staje.

Ustały gody, świetne widowiska,  
Choć żałość wodza przenika,  
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska  
I wsiada na koń i znika.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny  
Liczne szyki pod Chocimem,  
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny  
Posępny cmiły się dymem.

Waleczny hetman w bitwach zapalczywych,  
Na czele swoich naciera,  
Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,  
Preważne tłumy odpiera.

Próżno Karakas przykładem i głosem  
Do rzezi hordy zagrzewa,  
Lecz sam śmiertelnym ugodzony ciosem  
Błuznierczą duszę wyziewa.

Ugięty Osman przez okropne straty,  
Gdy już umowy zawiera,  
Chodkiewicz, złaman trudami i laty  
Do namiotu wodze zbiera.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,  
Gdy z łoża wódz się podnosi;  
Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne,  
Łzą cichą jagody rosi.

Wódz się odzywa: — „Kochani rodacy,  
„W zbyt ciężkiej rzucam was chwili,  
„Lecz się nie trwożę: jesteście Polacy,  
„Walczcie, jakeście walczyli.

„Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje!“  
Tu wodzów tuli do łona:  
Lubomirskiemu buławę oddaje,  
Ściska za rękę i kona.

Już się żałośny płacz w obozie wszczyna,  
Pogonie kirem okryte:  
Ten świetne pod nim zwycięstwa wspomina,  
Ów miasta szturmem dobyte.

Osman, czcząc w wodzu pomyślność oręża,  
Acz silna jego potęga,  
Na martwych zwłokach walecznego męża  
Mir wieczny Polsce przysięga.

---

## KAROL CHODKIEWICZ.

Jedne z najdokładniejszych dziejów, które w ojczystym czytamy języku, jest życie Chodkiewicza, przez ś. p. biskupa Naruszewicza pisanie; z tych to dla porządku zachowywanego w tych śpiewach, o wielkim tym mężu nadmienimy pokrótce. Jan Karol Chodkiewicz, syn Jana kasztelana wileńskiego, rządcy Inflant i Krystyny Zborowskiej, urodził się w r. 1560. Pierwsze wychowanie wziął w szkole głównej wileńskiej. W dzie-



cinny m jeszcze wieku widać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męstwa, cechę niepospolitego geniusza; gdy z innymi panietami witał króla Stefana, z wojskiem na Moskwę ciągnącego przez Wilno, patrząc na niego, rzekł ten król bohater: *Zaiste, ten będzie wielkim rycerzem*. Skończywszy nauki, zwiedził przedniejsze Europy krainy, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to książęcia Alby, Aleksandra z Farnesy, Maurycego Nassau i innych. Chciwy sławy rycerskiej, pierwszej z powrotem do Polski chwycił się pory, gdzie męstwa swego mógł okazać dowody. Pierwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom; dalej — gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żółkiewski dał Chodkiewiczowi dowództwo. Pomyślnie młody rycerz do ukończenia wyprawy tej przyczynił się; wzięty Nalewajko, w Warszawie dał pod miecz głowę. Wkrótce w siedmiogrodzkiej wojnie towarzyszył Chodkiewicz kardynałowi Batoremu przeciw Mohile i rakuskiemu domowi. Spory z przemożnym w księstwie litewskim domem bieg dzieł rycerskich przerwały.

Zofia Olelkowiczówna, ostatnia z domu książąt Słuckich, obszernego majątku dziedziczka, chowała się pod opieką wuja swego — Hieronima Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego. Krzysztof książę Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, chcąc tak bogatą dziedziczkę w ród swój wprowadzić, w dzieciństwie jeszcze zamawiał ją u opiekuna dla syna — Janusza Radziwiłła, sławnego potem podniesionym przeciw Zygmuntowi III rokoszem; otrzymał był nawet od Chod-

kiewiczza przyrzeczenie na piśmie. Później atoli, gdy Radziwiłłowie dawnych z domem Chodkiewiczów sporów długo utłumić nie mogąc, procesami zaczęli ich kłócić, urażony Chodkiewicz, z przyczyny bliskiego między Radziwiłłami i Olelkowiczami pokrewieństwa, trudnić spełnienie przyrzeczeń zaczął. Długie były z obu stron kłótnie i sprzeczki; nakoniec gdy się zbliżał dzień umową naznaczony do ślubu, jak gdyby prawo nie dość było silnem, by spory możliwych rozstrzygnąć, obiedwie strony porwały się do broni. Ściągnął hetman swe pułki, rozpisał do przyjaciół listy i na czele 6,000 ludu do Wilna przyciągnął; przeciwnie Chodkiewicz 1,000 wybornej jazdy, 600 piechoty, z 24 działami i szmigownicami, pod sprawą synowca swego Karola, dom swój w Wilnie i przystępy do niego warownie osadził. Długo były próżnemi przyjaciół, samego nawet króla, o zgodę wdania się; już szturm zaczynać, już krew braterska wylewać się miała, gdy ojczyzna przemówiła do serc zwaśnionych; rozeszły się oba wojska; wkrótce księżniczka Słucka zaślubioną Radziwiłłowi w Brześciu Litewskim została: atoli między dwoma domami pamięć niechęci i urazy, a raczej Radziwiłł odnowił ją później ze szkodą rzeczy powszechnej.

Znane już w ojczyźnie i męstwo i zdatność Chodkiewicza, w wojnie inflanckiej, gdy mu król buławę połą litewską powierzył, w największym okazały się blasku; tam pod dowództwem starszych hetmanów, Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięstw ich, osobliwie pod Kokenhausem i Rewlem, znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnej dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia, przy-

muszony był oddalić się od Inflant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszali Zygmunt, niechętny wojnie szwedzkiej naród, nic na sejmie r. 1603 do poparcia wojny tej nie przedsięwzięli; zostawiony Chodkiewicz z 1,000 ludzi, na wstrzymanie całej potęgi szwedzkiej, mniej zrażony małością swoich, fak ufny w ich męstwie i swoim, pod Rewlem i Dreptem do 5,000 Szwedów wycina. Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszkańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po dwakroć Szwedów pod Weisensteinem gromi, 6,000 kładzie na placu i obóz i działa zabiera. Wtenczas za wstawieniem się wszystkich wojewodów i Zamojskiego, król wielką buławę litewską Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten, prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu zdatnego ojczyźnie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna Januszowi Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenienie się Zygmunta z Konstancją, arcyksiężniczką austriacką, kiedy w kraju silne mnoży niechęci, gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, księżę Sudermanii (już ogłoszony w Szwecyi królem) z potężnem wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Oblega Dyament, warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny daje mu odpór. Siedmnaście tysięcy Szwedów, chcąc otoczyć szczupłe Chodkiewicza siły, na różne dzielą się hufy. Hetman liczył tylko 3,400 ludzi; któżby rzekł, że naród, szesnaście milionów liczący mieszkańców, takie tylko wojska na obronę swą wysyłać będzie, z temi pole nieprzyjacielowi stawić, z temi osa-

dzać twierdze, z temi tylko strzedz morza brzegów! Do tylu ciężkich trudności, przystąpił bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania żołdu; napróżno hetman gońca po gońcu o posiłki wysyła: nieczuły Zygmunt, niechętnie mu stany nie przysłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz, widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki inflanckie prochem na powietrze wysadzić i opuszczone od króla i narodu prowincye, zburzone Szwedom porzucić zamyślał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpacz, nie wiele spodziewał się zwyciężyć, lecz pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem; stanął pod Kircholmem. Suderman, złączony z Lindersonem i księżciem Brunświckim na Luseburgu, w 17,000 okazał się przed szczupłą garstką naszych; tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitej w sztuce wojennej biegłości, wojsko nie tylko męstwa, lecz rzadkiej w obrotach sprawności i szybkości; czytając opisanie tej bitwy, widać, że dzisiejsze kupienie się i rozwijanie hufców czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników, dzisiaj wołyżerami zwanych, doskonale przez przodków naszych znane i wykonywane były. Potęga szwedzka zasadzała się najwięcej na ciężkiej piechocie, rusznicami i długimi uzbrojonej spisami. Chodkiewicz miał 2,400 jazdy i 1,000 tylko piechoty; te zbite w hufy, mniejszą jeszcze okazywały liczbę, rozstawiał je wódz z największą przezornością i sztuką; już nieprzyjaciel pokazywać się zaczynał, gdy Chodkiewicz, objeżdżając rotę, i zachęcając je do męstwa, wspominał o wielkiej Szwedów potędze; to-

warzysz jeden przerwał mu słowami: *Policzmy Szwedów, gdy ich pobijem!* Na co hetman: *Daj, Boże, żeby się te waszmości spełniły słowa; biorę je za dobry znak ochoty waszmościów i mam nadzieję w ich męstwie, że nam się dobrze powiedzie.* Przed samem zaczęciem bitwy, przyszedł na pomoc naszym Fryderyk, książę kurlandzki z 300 rajtarami; tych hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nie tylko ten huf, ale każdy inny miał swoje wsparcie. To gdy się dzieje, pokazały się w odległości nieznajome jakieś pułki; byli to ciurowie czyli czeladź obozowa, którą hetman pomimo wiedzy towarzystwa z obozu wywiódł i uszykowawszy pod znakami, jakoby do boju, nadał jej wojska postać. Wkrótce gruchnęła wieść, że Krzysztof Radziwiłł z nowem wojskiem litewskiem nadszedł; to w naszych ufność, w Szwedach trwożliwe zdziwienie wznieciło. Zaczęła się bitwa od utarczek harcowników; ci, nauczeni wprzód od wodza, przez 4 godziny drażnią nieprzyjaciela, udając, jak gdyby potęgi szwedzkiej wstrzymać dłużej nie mogli, cofać się zaczęli; co widząc zuchwały Suderman—*albożem nie mówił, zawołał, że Polacy uciekną?* i natychmiast całemu wojsku dał rozkaz do zstąpienia z pagórków, na których stało. Tej tylko chwili czekał Chodkiewicz; harcownicy w momencie w miejscach swoich stanęli, a za uderzeniem w trąby i kotły rozwinęły się ciężkie hufy husarów i zniżywszy kopie, w całym konia zawodzie rzuciły się na szwedzką piechotę. Powstała rzeź okropna; Szwedzi długimi spisami konie naszych ranili, husarzy odcinali drzewca, bodli kopiami; w samym zapale bitwy Chodkiewicz puścił świeżą jazdę kurlandzką; złamana nakoniec szwedzka



piechota, tysiące jej legło w rozsypce; tam poległ Linderson dowódca piechoty, ten zwalony z nóg ranami, klęcząc, kilku jeszcze zabił Polaków. Stygel, przywodzący węgierskiej piechocie, schronił się do kościoła; wysadzili nasi drzwi i jednych wysiekli, drugich w niewolę zabrali. Gdy tak czoło złamane i rozproszone, Tomasz Dombrowa, przywodzący skrzydłu lewemu, korzystając z powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciołom zaciemniał, uderzył i zniósł rajtary Mansfelda; pod jego szablą poległ Fryderyk, książę luneburski; znaleziono ciało jego z rozplataną głową, zranioną twarzą i ręką uciętą. Tu Brandt, wódz szwedzki, zachodząc naszym z tyłu, napadł na pułk Sapiehy; wszczęła się uporczywa bitwa; Szwedzi, dwakroć złamani, dwakroć powracali do szyku i boju; już przez trzy godziny sieczono się z zajądlnością największą. Chodkiewicz, gdy wszędzie biega, walczy i serca swoim dodaje, przypadł rajtar szwedzki i zamiast Chodkiewicza, młodzieńca przy boku jego ubił z pistoletu; obruszony helman poskoczył za nim na koniu i szablą głowę mu uciął. Zmordowani na koniec Szwedzi wszędzie tył podawać zaczęli; wtenczas już nie bitwa, lecz nastąpiła rzeź krwawa; bito uciekających, do późnej nocy goniąc ich aż o ćwierć mili od Rygi do wsi Blumenthal. Znaleziono na pobojuwisku 9,000 trupów prócz tych, co poginęli w Dźwinie i lasach; wzięto 60 chorągwi i dział 9. Raniony Mansfeld, Brandt jako zmiennik odesłany do Krakowa i ścięty; Forbes, dowodzący Szkotom, utonął; sam Suderman, straciwszy dwa konie, byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu *Wrede* konia swego nie podał, rozsiekala go pogoń nasza na

sztuki; później Krystyna, królowa, w potomkach nagradzając męstwo ojca, znaczne nadała mu imiona. Chodkiewicz w kościele rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo i ciało poległego księcia brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiełę, Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do króla; przybyli gońcy dnia 6 października właśnie gdy Zygmunt w kościele św. Jana słuchał kazącego *Piotra Skargę*. Przerwał natychmiast kapłan naukę Pańską, ogłosił ludowi zwycięstwo; wtenczas i król, i kapłani, i lud cały, padłszy na kolana, łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi polskiemu i świetne dał mu zwycięstwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą kircholmską więcej może, niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna; lecz zważywszy z jednej strony przewagę nieprzyjacielskiej potęgi, wybór wojsk jego, z drugiej szczupłość sił litewskiego hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycerstwie i wodzu, bitwę i zwycięstwo kircholmskie, jako jedno z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

14-0 Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do króla gońców o koniecznej potrzebie zapłacenia wojsku winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać ze zwycięstwa i Inflanty wolne od napaści, bezpiecznie i wiernie koronie polskiej zachować. Przrzekł Zygmunt i zapomniał; naród zamiast pomszczenia się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował mu wojnę. Powstały w Moskwie, z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwa-

rach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech i uczyniwszy związek, rozłożyło się w Brześciu litewskim. Długo Chodkiewicz prywatnymi zaciągami napaści Szwedów odpędzał; wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycerstwa ściągniiony, a gdy i ten się zaspokoił w Litwie, nieprzyjazny mu oddawna Radziwiłł długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mieszał spokojność publiczną. Tymczasem Karol Sudermański z niezgód domowych, z wplątania się naszego w wojnę moskiewską i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu Dyament, Biały Kamień i inne opanował zamki. Chodkiewicz z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najcięższe mrozy ruszył na obronę prowincyi, a ciągnąc lasami wśród narzekañ i szemrañ żołnierza, w nocy podstąpił pod Parnawę i gorącą mową zachęciwszy rycerstwo, zsiadł z konia, dobywszy pałasza, rzucił się pierwszy do szturm. Troskliwi o całość wodza żołnierze porwali go gwałtem i na najniebezpieczniejszem postawili miejscu; czyn atoli wodza zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów. Szwedzi wyrzucają klucze i poddają się zwycięzcom. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręty i miasto to od oblężenia uwalnia; nakoniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołnierza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i Dyament odbiera.

Już wspólność użytków Szwedów z Moskwą związała; wysłali pierwsi na pomoc carowi 6,000 wojska pod komendą Ponte de la Gardie; odmiennym bojem walczyli nasi z tym ludem. Zygmunt z wyborem wojska uporczywie Smoleńska dobywał; wleść przysła, że Szujski z ogromnemi

siły na odsiecz mu ciągnie Żółkiewski, jakeśmy już powiedzieli, wzięwszy część wojsk królewskich, pod Kluszyńem zachodzi im drogę, znosi ze szczeniem sprzymierzone wojska, ciągnie do stolicy, osadza ją pułkami polskimi, dowództwo Gąsiewskiemu oddając. Moskwa słusznie zdziwstwem i rozpustą wojsk naszych rozjątrzona, bunt w s'olicy podnoszą; Gąsiewski uśmierza go, kładzie na placu 6,000 Moskwy, zapala miasto i w perzynę obraca. Żółkiewski widząc przyrzeczenie swoje bojarom dane, że im Władysława przywiedzie, zawiedzionem przez króla, już więcej części swojej narażać nie chciał i od dowództwa nad wojskiem naszym w Moskwie wymówił się. Zygmunt, drugi już rok dobywający Smoleńską, przymuszony był na miejsce jego Chodkiewicza zaprosić. Wieść ta przez wojsko nasze w stolicy będące z nadzwyczajną przyjętą radością; już też i Smoleńsk po 20 miesięcznem oblężeniu Zygmuntowi się poddał. Lecz król zamiast ciągnięcia do stolicy, powrócił do Wilna, a niepłatne wojska wiązać się i do domów rozchodzić zaczęły. Na Moskwie też sama żołądka zaległość, zawód posiłków, a więcej nad wszystko niezgoda między Sapiechą i Gąsiewskim, gorsząc stan rzeczy naszych, pokrzepiały moskiewskie.

Chodkiewicz za przybyciem swoim pod Moskwę zastaje rycerstwo polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny hetman porządek usiłuje wprowadzić; wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkimi względami; wypowiedziane posłuszeństwo, zawarty związek pod marszałkiem Józefem Cieklińskim; zuchwali porzucają chorągwie het-

mańskie; przechodząc przez stolicę, osadę tam do wspólnictwa zbrodni chcą namówić; złupiwszy nakoniec skarby carskie, uchodzą; w ciągnięciu nieraz w odwodzie od Moskwy napadani i trapieni, często od niepomnego występki ich hetmana posiłkowani i bronieni byli. Wrócili nakoniec do Polski, swywole i zdzierstwa po niewinnych szerzyć rolnikach.

Tymczasem nieszczęsny hetman napróżno przed narodem i królem o nieposłuszeństwo się skarżąc, napróżno posiłków wołając, z garstką ludu wiernego czuwał nad Gąsiewskim, będącym jeszcze w stolicy, ucierał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę żywnością. Nadchodzi nakoniec Struś, którego Jan Potocki wojewoda bractawski z trzema tysiącami wybornego ludu na Moskwę przysyła.

Był to czyn piękny obywatelskiej gorliwości, lecz splamiła go zazdrość. Zlecił wojewoda siostrzeńcowi swemu Strusiowi, by stolicę Moskwę do nadejścia króla zachował, lecz chwałę dzieła tego wyłącznie zachowując przy sobie, jako przewyższający siłą, nie szedł ni pod hetmana, ni pod Gąsiewskiego rozkazy. Ustąpić więc musiał Gąsiewski z małą swą garstką licznym Strusia pułkom; ten zajął stolicę, lecz potem głodem ściśniony do srogiej ostateczności przywiedzionym się widział. Chodkiewicz, w którego szlachetnem sercu żadna podła namiętność nie znalazła przystępu, tknięty cierpieniem współziomków, troskliwy o ich całość, otrzymawszy cokolwiek posiłków, ciągnie w głąb kraju po żywność i z tą wśród wojsk moskiewskich do stolicy się zbliża; zwodzi liczne i krwawe utarczki; już wozy ze zbożem zbliżały się pod bramy miasta; nie zo-



stało Strusiowi jak uczynić wycieczkę, lecz on suchem okiem patrząc na krwawe Chodkiewicza zapasy, nie ruszył się i kroku; wołał okropność głodu ponosić dłużej, niż chwałę zachowania miasta Chodkiewiczowi zostawić. Przeciwnicy, korzystając z tej między wodzami niezgody, podwoili usiłowań, uderzyli na wozy i tylu trudami sprowadzoną żywność zabrali.

Po tej nieszczęśliwej przygodzie, nie był Chodkiewicz w stanie nic ważnego przedsięwziąć. Umarł waleczny Jan Sapieha starosta uświacki, w Krymgrodzie; wojsko jego, dotąd strony Maryny trzymające się, poszło na czas pod hetmańskie chorągwie; lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zaległego żołdu, udało się za przykładem Cieklińskiego i porzuciwszy wodza, pociągnęło do Brześcia Litewskiego, by pieniądze wybierać.

Opuszczony Chodkiewicz z garstką jazdy udał się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt, z żoną, dworem i wojskiem po większej części niemieckiem, przyciągnął. Tymczasem Struś, wytrzymawszy w ciężkiem oblężeniu, co tylko naturze ludzkiej wytrzymać jest dano, poddał się nakoniec, pod zaprzysiężonymi warunkami, że honor, życie, wolność wyjścia zachowanemi mu będą; zaledwie miasto oddał przeciwnikom, wraz z haniebnem wiary zgwałceniem sam wtrącony do turmy, żołnierze pozabijani lub potopieni.

Przyciągnął nakoniec Zygmunt pod stolicę wtenczas, gdy już ją trzymali przeciwnicy, gdy ją ogromne ich otaczały wojska; wysłani posłowie z uwiadomieniem, że Władysław przybył, przyjętymi nie byli; już bojary słusznie znienawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych

rozpuść, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski.

Rozjątrzeni tylu urazami przeciwnicy świadomi i małej liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chcieli do pokoju skłonić się i owszem nietylko kusili się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czynili najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznaniem przeciwnościami, gorszącą wojska bezkarnością z nielicznym niesfornego ludu hufcem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał nakoniec Zygmunt życzyć sobie carskiej korony, poprzestał zazdrościć jej synowi i w r. 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z nimi młody królewicz Władysław, pożegnawszy się z rodzicami, jak gdyby na zawsze już miał zostawać w Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego pana wymagały doświadczonego doradcy wojownika; żądano, by Żółkiewski podjął się dowództwa nad wojskiem, wymówił się ostrożny starzec pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziej podobno przekonaniem o zwykłej na Moskwie niekarności ludu naszego i opieszałości w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz długiem i smutnem doświadczeniem, cierpiał przez nie więcej nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, buntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od króla czekały go i dzisiaj; przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przekonanie o powinnościach obywatela i wodza, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudami i na pełną przykrości podjął się wyprawę. Pośpieszył do Litwy

do zbierania pułków; królewicz, ciągnąc przez Wołyń, część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom Żółkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobuż, Wiaźmę i Możajsk; sama stolica byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycerstwa, podniecane przez zawiść możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędem jego nie położyły tamy. Przymuszony więc był hetman rozłożyć wojska pod Wiaźmą na stanowiska zimowe, mocnymi od napaści obwarowawszy je gródkami; z tych najważniejszy *Carów* blisko Możajska powierzył Rzeczyckiemu. Lecz gdy ten, zaniechawszy ostrożności i czat, czas trawi u kufła, Łyków, wódz moskiewski, wpada z 11,000 ludu, gromi nieostrożne chorągwie nasze, samego Rzeczyckiego i posiłkującego go Oporowskiego bierze w niewolę. Chciał Chodkiewicz pomścić na Łykwie tę klęskę i wybierał się z lekkim oddziałem napaść na nieostrożne hufce jego; lecz i tej korzyści nie dopuścili mu zawistni, namawiając królewicza, żeby się koniecznie na tę wyprawę napierał. Hetman, nie ważąc się powierzonego sobie Władysława zbyt lekce narażać, powiększyć musiał wyprawę działami i piechotą; przygotowania te zabrały czas, nieprzyjaciel dowiedział się o nich. Chodkiewicz znalazłszy Łykkowa przygotowanym i potężnie zmocnionym, przedsięwzięcia zaniechał.

Słoność młodego królewicza do pochlebiających mu Kazańskich, niezgody stąd i nieprzyzwoitość w obozie, powodem były ciężkiego dla hetmana strapienia i szkodliwej w wyprawie tej zwłoki. Po zaspokojeniu tych burzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wyni-

kające. Żołnierze, ciężką zimę spędziwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonej nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli; nie pozostało prócz Lisowczyków jak tyśiąć jazdy i trochę piechoty. W smutnej hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Konaszewicz hetman Zaporózców z 20,000 wybranego ludu wielkie w pochodzie zadawszy Moskalom klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjściem Kozaków pokrzepiły się naszych i umysły i siły. Podstępiono pod Tuszyn, skąd wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posłuszeństwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław tytułu cara żąda, gdy go dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił. Chodkiewicz podstępuje pod stolicę i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski, jak przy wszystkich oblężeniach, tak i tu, wysadza bramę petardą i dokazuje cudów męstwa; lecz oblężeni przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty naszej, o szturmie tym wcześniej ostrzeżeni, całe swe siły obrócili w te strony i naszych i nie bez straty odparli. Rozpoczęły się znowu umowy o zgodę; lecz gdy przeciwnicy zbyt zuchwałe zakładają warunki, Chodkiewicz, odciągawszy od stolicy hufy, Kozaków na spustoszenie w głąb kraju wysyła, sam zaś do leż zimowych przygotowania czyni. Przeciwnicy trapieni napaścią, zagrożeni dłuższem przeciągnięciem wojny, skłaniają się do zgody. Stał pokój dziwieliński na lat 14; rzekł się Władysław tronu, zdobyte prowincye zatrzymał, Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Niedługo po wojnie moskiewskiej oręż polski spoczywał; gromadzące się oddawna na wschodzie

chmury, już nawałnicą groziły. Turcy obrażeni wycieczkami Kozaków, którzy nieraz w zagonach swoich ocierali się o same Carogrodu mury, chciwi niepodzielnego nad Wołoszczyzną panowania, rozjątrzeni ustawnym Zygmunta Austryaków posiłkiem, gotowali na Polskę swą zemstę. Wysłany Żółkiewski z dosyć licznem wojskiem; wódz ten zgięty ciężarem lat, więcej już był ostrożnym, niż śmiałym.

Wkrótce ośmieleni tem Turcy napadają nań w Multanach, gdzie wódz ten sędziwy i pełen chwały w odwodzie pod Cecorą popłochu hałustry obozowej staje się ofiarą i pada z orężem w rękę. Muzułman żadnego nie znajdując oporu, szeroko kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sejmie nowe zaciągi i pospolite ruszenie; oczy całego narodu znowu zwróciły się na Chodkiewicza. Wieść wyboru jego na najwyższego wodza zastała go w Ostrogu. Przed kilku laty stracił był Chodkiewicz i żonę i jednego syna swego Hieronima; wrodzona w sercu ludzkim chęć przedłużenia jestestwa swego potomstwem, za same grobu szranki, skłoniła sędziwego męża do wnijścia w powtórne związki małżeństwa. Właśnie był pojął Annę, księżniczkę Ostrogską; ledwie z oblubienicą od świętych odchodził ołtarzy, gdy mu oddano rozkaz udania się czemprej do wojska. Pod Repnicą złączył się z Stanisławem Lubomirskim, hetmanem polskim koronnym; acz wojska ścigały się leniwie, uchwalono wkroczyć na Wołoszczyznę; tam blisko Chocima, z jednej strony broniony Dniestrem, z drugiej wąwozami i skałami, obóz swój obwarował szańcami; 35,000 liczono regularnego wojska, ledwie nie tyle przyciągnęło Zaporozców pod wa-



lecznym swym wodzem Konaszewiczem; pospolite ruszenie po skończonej dopiero wyprawie ściągać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowie nie chcieli iść pod rozkazy Chodkiewicza dlatego, że był tylko litewskim hetmanem. Tu królewicz Władysław i hetman polski koronny Stanisław Lubomirski chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod Chodkiewicza rozkazy.

Dnia 2 września nadciągnęło wojsko tureckie rozwlekłą oblawą, zalegając nieścignione okiem pagórki i doliny; ujrzano podnoszący się namiot sułtana, obszernością postać ogromnego zamku noszący; stanęły przed nim cztery słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, którymi ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty baszów lśniły się purpurą i złotem, liczono 300,000 Turków, nie rachując Tatarów. Młody sułtan Osman, patrząc na nieprzeliczone wojsk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze i uciążliwy haracz włoży na Polskę. Jakoż nie dawszy czasu wytchnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował swe wojsko, i gorącą mową zachęciwszy swe rycerstwo i chwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął: po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył podać musieli. We dwa dni potem przypuścił Osman szturm do całego obozu naszego, odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty rzeź okropną w Muzułmanach sprawiły: ustąpić Turcy musieli; tu z jednej strony Stanisław Lubomirski, z drugiej Kozacy, Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypali się za nimi; gonili ich i do samego wpadli obozu; już późno w nocy z bogatymi powrócili łupami.

Trwały codziennie te krwawe zapasy z okropną zawsze Muzułmana stratą. Chodkiewicz, chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu i z szablą w rękę, mniej może roztropnie, jak na hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tem szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo sił ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz turecki: już wojsko ruszało do szturm, gdy gęsta nawałnica wstrzymała zbyt może przedsięwzięcie zuchwałe. Dnia 15 września Turcy sroższą jeszcze klęskę ponieśli; poległ najwaleczniejszy z ich baszów Karakas, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu archiwa. Śmierć jego zraziła więcej niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas też sędziwy Chodkiewicz, długo hetmana i rycerza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w boju, bez odpoczynku jak żołnierz, bez snu, jak wódz troskliwy, na wielość trudów, choroby i wieku, ostatnią uczuł już niemoc. Baczny naówczas na upadający już duch rycerstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nic nie zostaje jak za Dniepr odciągnąć; chciwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach w męstwie swoich utwierdzić, starszyznę wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się pułkownicy, rotmistrze i Konaszewicz wódz Zaporozców. Hetman, podniósłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, temi słowy chciał jeszcze doświadczyć męstwa polskiego: „Wiadomo wam, o, towarzysze! w jakiej już znajdujemy się ostateczności: w chwalebnych, lecz częstych krwawych z nieprzyjacielem bojach, poległ kwiat rycerstwa naszego; innych ciężkie trapią choroby,

trapi już głód, przeraża rozpaczą kończący się zapas i kul i prochów; obawiać się należy, by niesmak w obozie, szemrania i spiski do jawnego nie przysły buntu; czas jest uprzedzać tę hańbę, to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc tych fatalnych. Mnie już dusza odbiega, wkrótce pomnożę ciałem mojem tę ziemię, w której tyle już kości przodków naszych spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie, unoście życie wasze i drogie królewicza zdrowie". Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten, co pierwszym zwykł bywać, gdy szły szyki, pierwszym do wstępnego prowadził je boju, dzisiaj odwód doradzał, mniemając, że rada ta pochodziła ze zwałonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiej jest uczciwie za ojczyznę umierać, niż do zelżywej dla żołnierza brać się ucieczki; prosili, by hetman nie frasował się o nich, i by go więcej zabezpieczyć, przysięgli umierającemu wodzowi, że z pola nie zejda. Tego tylko czekał Chodkiewicz; rozjaśniły raz jeszcze oczy jego. Chwalił tę serc szlachetnych wspaniałość, zachęcał do wytrwałości i uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobrej myśli być kazał. Już się też zbliżył koniec dni jego, znikwały rzeczy ziemskie i wieczność w oczach stawała. Wtenczas kazał się złożyć na wozie i do Chocima prowadzić; gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownem narzekaniem i płaczem; przywieziony do zamku, przywołać kazał Stanisława Lubomirskiego, hetmana polnego koronnego. Tam raz ostatni udzielając mu uwag i przestróg swoich, na znak zrzeczenia się

władzy najwyższej, buławę mu w ręce oddał. Nazajutrz 25 września r. 1621 mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci hetmana trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpierane przez naszych. Nakoniec obiedwie strony, krwawym znużone bojem, rozpoczęły umowę i pokój w dniu 8 października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większem jak w czasie owym nie znajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość, lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomocy, od tych, których nie raz wyratowała od zguby; zostawiona sama sobie, z małemi siły, lecz nieustraszonem męstwem, odparła chmury niezliczonego ludu z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekuistą sławą dla siebie. Wszystko to było dziełem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku.

---



WŁADYSŁAW IV.

Urodzony w roku 1595, umarł 1648.



## WŁADYSŁAW IV.

Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,  
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną;  
Dzielni hetmani, Żółkiewski, Chodkiewicz,  
Uczyli księcia, jak królowie słyną.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,  
Gdy podbitego mocarstwa bojary  
Panem go głoszą i podnosząc dłonie,  
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

Krótko przysięgą lud niestały wiąże,  
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje;  
Ciagnie na Moskwę z wojskiem bitny księżę  
I wszędy zemstę i strach blady sieje.

Walecznym hufcom nic nie kładzie tamy,  
Wiaźma, Nowogród i Siewierz zdobyte;  
Już setne miasta otwierają bramy,  
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

Gdzieś okiem rzucił, okropne pożogi,  
Rozbite wojska i zniszczone kraje;  
Wtenczas Moskale, pełni ciężkiej trwogi,  
Proszą o pokój, zwycięzca go daje.

Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,  
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę.  
Drżał nieprzyjaciół, naród go szanował  
I miecz zakreślał królestwa granice.

Uwalnia Smoleńsk i zwycięstw swych blaskiem  
Możne krainy łączy z państwa swemi;  
Białą, Drohobuż, Kaługę z Możajskiem  
Okrywa wojskiem i Orły białemi.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,  
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,  
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje  
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

Kiedy Władysław korzy Dumne cary,  
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały  
Po dwakroć gromi Turki i Tatary  
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

Już czas był spocząć po zwycięstwach dzielnych,  
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,  
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych,  
Na dziarskich koniach swą panią spotyka.

Z dziwem przechodniów obrócone oczy  
Na przepych zbroi, i pereł, i złota,  
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,  
Wypuszcza strzały i dziury miota.

Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,  
Gdy się królowa zbliża do stolicy;  
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera  
Na łube wdzięki swej oblubienicy.

Pańskiej świątyni podwój się otwiera,  
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem;  
Lud panią swoją, króla bohatera  
Po trzykroć wita radośnym okrzykiem.

O, mężny królu, ozdobna wdziękami  
Królowo! rządźcie w starość nam sędziwą;  
Niech pod waszymi Polska prawnukami,  
Jak dzisiaj będzie świetną i szczęśliwą.

Lecz któż weselne zdoła kreścić gody,  
Przepych, wspaniałość, przychodniów dziwiące,  
Zrečność rycerstwa, turnieje, zawody  
I hożych dziewic wdzięki ujmujące?

Słusznie się naród radości podawał,  
Był to ostatni dzień jego potęgi;  
Nie zgadł, że temu, co prawa nadawał,  
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.

---

### WŁADYSŁAW IV.

Odmienny od ojca przymiotami umysłu i serca, z dzieciństwa miły Polakom przez przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju, zwyczajów nawet okazywał ojczystych, odważny, hojny, uprzejmy, połączył Władysław na polu elekcji wszystkie życzenia za sobą. Przy schyłku wprowadzenia życia Zygmunta Krzysztof Radziwiłł i inni dysydenci zamyślającemu o berle polskiem Gustawowi Adolfowi niemną czynili otuchę; lecz po-

znawszy jak dalekim od prześladowania był umysł królewicza, przydali i oni głosy swoje do głosów powszechnych. Wykrzykniony królem Władysław na początku r. 1663, w Krakowie koronowanym został. Oddali mu hołd powinny elektor brandeburski i książę pomorski, a Tomasz syn wielkiego Zamojskiego, na czele liczego rycerstwa ofiarował królowi chorągiew, przez ojca pod Byczyną zdobytą, z berłem autryackim i Maksymilianą cyfrą. Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno na sejmie elekcyi posłów swych miały. W ciągu sejmu tego przyszła wieść, że car moskiewski zerwał przymierze i licznem wojskiem Smoleńsk opasał. Król, lud swój zebrawszy, coprędzej ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzysztof Radziwiłł przednią straż wiodący, uderzył i przełamał szyki nieprzyjaciela w miejscu *Pokrowa* zwanem tak przeważnie, że król bez oporu wszedł do Smoleńska; tam Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różności wiary nie lubił) oddał litewską buławę. Wódz moskiewski Sehin, acz z liczniejszym nierównie wojskiem, oddalił się od miasta; król, zmocniwszy Smoleńsk, straż onego wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem udał się. Nieprzyjaciel liczący 30.000 wojska swojego, Duńców 10.000 i 6.000 zaciężnych Niemców, naszym już tylko 20.000 liczącym, stawić pola nie odważył się, lecz odciągawszy w głąb kraju, zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tegiej zimy Polacy wojny tej długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława przemógł najcięższe trudności; z mniejszymi siłami umiał przeważniejsze opasać i ścisnąć; wśród śniegów i mrozów najtęższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać

można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przysposobione na czas długi zapasy niesforna czeladź obozowa rozszarpała i strwonila w dni kilka. Spustoszony kraj wokoło; żołnierz bez schronienia leżał pod mroźnem i iskrzącem niebem; padały od głodu i męże i konie. Król, stojący w małej wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczas, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę, nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Napróżno Sehin czynił wycieczki, zbity cofać się musiał; nakoniec straciwszy znaczną część wojsk, ściśniony głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał. Wyszły więc pułki moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa, składając u nóg Władysława; wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę i pod moc swą różne zamki podbija. Stał nakoniec pokój w Polanowie, przez którego Smoleńsk, Siewierz, Czernihów, Drohoburż, Biała, Rosław, Sraodub na zawsze ustąpię Polsce. Car rzekł się wszystkich praw do Inflant i Estonii, za kosztą wojenne znaczne wypłacił sumy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał carem moskiewskim i dane sobie negdyś dyplomy powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby przeciwnicy w ciągu tej wojny nie wysłali do Porty, dla podniecenia jej przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy i kraj na sześć mil wokoło Kamieńca splądrowali ze szczeniem; poszedł za nimi Koniecpolski i dognawszy w Mulnach, w miejscu *Sasowyróg* zwanem, zniósł wojska ich i zdobył odbił; dowiedziawszy się atoli,



że ciągnie wojsko tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów polskich potężny szturm *Ali basza*, wódz turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod *Rymczuk* cofnął się; napróżno potem kusił się o wieś Stuziennice nad *Dniestrem*; tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do Dunaju i wojsko rozpuścił. Tymczasem król wysłał Trzebińskiego do Porty, z zażaleniem o zgwałcenie przymierza, a na poparcie kroku tego sam z wojskiem ciągnie na granice tureckie, odrzuca warunki pokoju, pokiby *Ali basza* skarany nie był. Sułtan, z tak walecznym królem nie chcąc bojów odnawiać, gwałciciela sojuszu *Ali baszę* udusić kazał. Stanął więc pokój a król do Warszawy powrócił. Zaczniła tyle powodzeń śmierć dwóch braci jego przyrodnych. Jan Albrych, kardynał i biskup krakowski, w Rzymie życia dokonał; Aleksander, porwany w kwiecie wieku, z tym większym Polaków żalem, że męstwą i mądrości najświetniejsze dawał nadzieje. Odcięcie tylu łatorośli od królewskiego szczepu powodem było panom radnym, że naglili na króla, by żonę pojął, zostawiając mu wolność wyboru. Zamyślał Władysław o córce Fryderyka wojewody Renu; lecz gdy ta wiary katolickiej przyjąć nie chciała, pojął Cecylię Renatę, córkę cesarza niemieckiego Ferdynanda II. Była to jedna z arcyksiężniczek, co się nie mieszała do rządów, i na miłość króla i narodu zasłużyć umiała. Powiła królowi dwie córki, obie dwie zmarłe w dzieciństwie; wnet matka zstąpiła za nimi do grobu; pozostał syn Zygmunt Kazimierz, którego w 8 lat potem wczesną śmierć długo ojciec, długo opłakiwali Polacy. Na sejmie roku 1635, wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu;

poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dollabelli rylcem, aż do naszych przeszło czasów; celem poselstwa tego było ścieśnienie przywilejów duchownych.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała we Szwecyi; kierował sterem rządu sławny Oxenstiern; upłynął rozejm między dwoma państwami zawarty; obadwa do nowej gotowały się wojny. Król był z wojskiem w Toruniu, Koniecpolski stał obozem pod Kwidzynem; Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta; już się brano do boju, gdy posłowie angielscy *Douglas*, francuski *Daveaux* i holenderski przybyli do króla z propozycją ugody. Poseł cesarski starał się od niej odciągnąć Władysława; lecz król ten nie był jak ojciec jego obcej polityki narzędziem. Nie chciał on, jak życzono, zrzec się praw swoich do korony szwedzkiej, zezwolił atoli na przymierze na lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast pruskich; od Inflant Dźwina stała się dwóch państw granicą; amnestya, używanie tytułu króla szwedzkiego i odstąpienie całych Inflant do późniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych Polska w pokoju kwitnącby mogła; lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wznieciła ogień, który okropnym później wybuchnął pożarem. Moźniejsi w Polsce panowie odbierali od królów znaczne na Ukrainie nadania dziedzictwem, lub też w starostwach. Zamieszkiwał (jakeśmy wyżej powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków; najazdy na państwo tureckie, rybołówstwo, hodowanie trzód

niezmiernych były jego najmiłszą zabawą, miłość wolności najwyższą żądzą. Polacy, tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli jej szanować u drugich; zabierali Kozakom słobody i grunta, i wolnych dotąd w równe, jak innych w Polsce wieśniaków, obracali poddaństwo. Zniecierpliwiony lud coraz bardziej cisnącem jarzmem porwał się do bronl i twierdzę Kudak (którą był Koniecpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzył. Mikołaj Potocki hetman polny koronny, chcąc bunt ten w samym przytłumić zajęciu, na nieprzygotowanych jeszcze pod *Kumiejkami* uderza i znosi. Pawluk, wódz ich, pod zaręczeniem Kisiela, podkomorzego czernihowskiego, że mu się nic nie stanie, mimo danej wiary, za uporczywem panów ukraińskich nastawaniem, pod miecz głowę dać musiał. Wszystkie przywileje i Techtemirów, dany niegdyś przez króla Stefana, odebrane im były. Niedosyć na tem; uchwalono nową na wytępienie ich wyprawę; lecz w opatrzeńszym, niż wprzód, wojska polskie znalazły ich stanie. Okopani nad rzeką *Starczą*, wysokimi wałami opasani w szaniec, nie tylko mężnie wytrzymali szturmy naszych, lecz nieraz ciężkie w wycieczkach żądawali nam klęski. Aż nakoniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa atoli panów ukraińskich prywata nie dozwoliła przyrzeczeń tych spełnić, zostało wszystko w deliberacyach sejmowych; gorzej, że coraz nowi od króla wysyłani tam komisarze, więcej bacznici na zdzierstwa i własne korzyści, jak na bezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku kozackiem, dozwolili Tatarom wpaść

i łupić krainę огоłoconą z dawniejszych straży kozackich; niezmierne Wiśniowieckiego dobra napasći tej smutną stały się ofiarą: 30,000 ludzi uprowadzili Tatarzy. Nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród; pomnażające się coraz gwałty tyle nakoniec sprawiły, iż lud, który nas posiłkował i bronił, słuszną uniesiony zemstą, wkrótce najsroższe zadawał nam klęski.

Czytam w rękopiśmie jednym, iż czyli to za wiedzą królewską czyli jak często bywało z własnej ochoty, Noskowski, starosta łomżyński, i Jan Gromadzki kilka tysięcy ludzi cesarzowi niemieckiemu na pomoc przeciw Francyi powiedli i wiele tam dokazując, pułki hrabiego de Soissons znieśli. Richelieu za tę wetując urazę, oglądającego Marsylię brata królewskiego, Jana Kazimierza przytrzymać i naprzód w zamku Citeron, później w Vincenne uwięzić rozkazał; uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francyi wojować nie będzie. Królewicz, ciężko tem zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiera. Osierociały z potomstwa Władysław wchodzi w powtórne małżeństwo z Maryą Ludwiką córką Karola Gonzagi, księcia mantuańskiego we Włoszech, a Niwernu we Francyi. Zadziwił się Paryż nad przepychem Polaków, po królewską oblubienicę przybyłych Marszałkowa Guebriant pierwsza z niewiast, tytułem nadzwyczajnego posła zaszczycona, do Warszawy towarzyszyła królowej. Czytać można w podróży pana Laboureur, sekretarza jej, jaka była naówczas powaga i świetność dworu polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie

znalazł Władysław w stadle tem szczęścia; wychowana Marya we Francyi, w kraju, gdzie ko-biety tak silny wpływ miały do spraw publicznych w czasie ostatnich zapasów między tronem i panami możnymi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niespokojny i zawsze czynny; okazała go w całej swej dzielności, w czasie panowania Jana Kazimierza. 700,000 talarów, które król w posagu za nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym zapasem na rozpoczęcie nowej z Turkami wojny. Naglili go do niej papież i Jan Tiepoli, poseł wenecki. Zaciągnął król zagranicznej piechoty do 14,000; powstał przeciw temu sejm w roku 1646. Zaciągi te bez woli stanów i ustanowienie orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiej, lubo król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że król, prócz 1,200 gwardyi, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Wolniejsze życie, któremu się Władysław w młodości swojej niebacznie podawał, obarczyły ostatnie dni jego przykreimi i ciężkimi chorobami; padł ich nakoniec ofiarą w Mereczu 20 maja r. 1648. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całej prawie Europie, cokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić starał się. Sztukę strzelby czyli artylerję przywiódł do doskonałości, w jakiej nigdy nie była. Za niego ustanowiona poczta; rzeki Pinę, Prypeć, Muchawiec i Bug z Dnieprem, a przez to z dwoma morzami połączyć zamyślał. Zarzucają mu zbytnią rozrzutność; lecz już może król polski ina-



czej podobać się nie mógł. Wymawiają, że nie powściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie panów; lecz оголоcony z władzy, mógłże poskro-  
mić możniejszych od siebie? Słuszniej powiedzieć  
można, że cokolwiek było w panowaniu tem świe-  
tnego, było dziełem króla; cokolwiek niepomyśl-  
nem, winą zepsutego rządu i zaślepionej w na-  
dużyciach szlachty.

---

**MIEJSKA**  
**BIBLIOTEKA PUBLICZNA**  
**w DĄBROWIE GÓRNICZEJ**



# ALBUM PAMIĄTKOWE

budowy nowej wieży na Jasnej-Górze  
w Częstochowie.

Na 130 stronnicach zawiera mnóstwo ilustracji oraz szereg artykułów poświęconych historii odbudowy tej wspaniałej i drogiej sercu każdego Polaka-katolika wieży.

„ALBUM PAMIĄTKOWE” powinno się znaleźć zarówno w pałacu, jak i w chacie, bo odzwierciadla się w niem tak w szczegółach, jak w całości wiekopomne dzieło odbudowy wieży na Jasnej-Górze, w którym brały udział wszystkie warstwy naszego narodu.

Cena  
egzemplarza:

na papierze wytworniejszego gatunku **70** kop.

na zwykłym papierze  
**50** kop.

W ozdobnej oprawie o **40** kop. drożej.

Na przesyłkę pocztową dopłaca się **30** kop.

Cena tak wyjątkowo niska pozwoli, że „ALBUM” to będzie mogła nabyć każda rodzina polska, jako drogą sercu pamiątkę z Częstochowy.

247-  
1 rubla kwartalnie z przesyłką pocztową.

Najtańsze pismo ilustrowane  
dla polskich rodzin katolickich

# „Dzwonek Częstochowski”

12 dużych tomów rocznie

pod redakcją księdza Józefa Adamczyka

**Premium na rok 1906**

„SKARBZYK POLSKI” 12 książeczek rocznie treści historycznej i społecznej, za dopłatą 10 kop. na miesiąc Oprócz tego, każdy prenumerator może nabywać wszystkie wydawnictwa „Dzwonka Częstochowskiego” po cenach wyjątkowo niższych.

ADRES: Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego”  
w Częstochowie pod Jasną Górą.

Filia w Warszawie: Mokotowska № 47.

**Uwaga.** W dniu 7 stycznia r. b. p. General-Gubernator zawiesił „Dzwonek Częstochowski”, obecnie po półrocznem milczeniu pismo głos swój odzyskało. Uprasza się o pamięć dla „Dzwonka Częstochowskiego”, o upowszechnianie go i nadsyłanie przedpłaty, gdyż w dalszym ciągu wychodzi.